

KONKRETY

nr 12

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V NR (199) 19 MARCA 1976 R. CENA 2 ZŁOTE

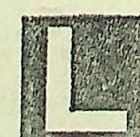


Nikogo nie obchodzi

Mój mąż pracował w PGR Szklary Dolne od roku 1952 jako murarz, a od roku 1968 jako stróż nocny w tym samym zakładzie. Ponieważ w tym czasie zaczął chorować, zastępowałam go w pracy. Po śmierci męża moje dzieci otrzymują rentę i odpłatne za mleko. Wiosną 1975 r. przyznawano działki ogrodowe, z której nie skorzystałam. Powiedziano mi, że ci, którzy rezygnują z działek, otrzymują za nie odpowiednią sumę pieniędzy. Kierownik PGR wpisał mnie na listę wypłat, ale na tym się skończyło. Kiedy po kilku miesiącach upomniałam się o swoje, odpowiedziano mi, że rentę otrzymują dzieci, a nie ja i nie dostanę. Gdy interweniowałam u kierownika, ten nie był pewny czy mi się należy owa działka, czy też nie i obiecał poinformować mnie w najbliższym czasie. Ale do tej pory odpowiedzi nie ma.

Mam żal do zakładu, bo po śmierci męża przestali się interesować losem mojej rodziny. Kiedy wiosną prosiłam, aby przydzielili mi traktor do orki, odesłali mnie do Kółka Rolniczego. A przecież z pomocy kółka korzystają prywatni rolnicy. Mój mąż natomiast był pracownikiem PGR. Czy zakład pracy nie powinien interesować się losem rodziny swego niezującego pracownika?

TEOFILA OTTO
59-314 Szklary Górne 55



ICZBY, procenty i wykresy w opracowaniach statystycznych wyrażają tylko prawdy ogólne. Trudno z nich dowiedzieć się czegoś o wielkich indywidualnych sukcesach i porażkach, o powszednich radościach i troskach każdego z nas. Dlatego rzadko posługujemy się nimi w codziennych ocenach rzeczywistości. Bywają jednak momenty, kiedy spojrzeć trzeba szerzej, głębiej, uwolnić się od wpływu chwilowych nastrojów i zaprzatających uwagę drobiazgów, połączyć wielość prywatnych spraw w nadrzędne społeczno-gospodarcze procesy i problemy. Zbliżające

się wybory do Sejmu PRL i wojewódzkich rad narodowych są właśnie taką szczególną okazją do obiektywnych obywatelskich refleksji, wydarzeniem skłaniającym do zwięzłego podsumowania przebytej drogi, do rzetelnej analizy dnia dzisiejszego, do sprecyzowania programu na przyszłość.

Strona 4

dzisiaj
i jutro



Fot. Krzysztof Raczkowiak

W WOJEWÓDZTWIE LEGNICKIM

11 bm., pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR Stanisława Cieślaka obradowała Egzekutywa KW. Głównym tematem była ocena realizacji zadań społeczno-gospodarczych województwa w lutym i w pierwszych dwóch miesiącach 1975 r. Poza tym Egzekutywa dokonała oceny pracy grup partyjnych wybranych w zakładach przemysłowych, wysłuchała sprawozdania o stanie ładu i porządku w województwie, omówiono sytuację kadrową w kółkach rolniczych, przedyskutowano program rozwoju państwowego gospodarstwa rolnego. NBP złożył informację o wykorzystaniu importowanych maszyn i urządzeń.

Konsul generalny ZSRR w Poznaniu — Nikołaj Gusiew przebywający w zagłębiu miedziowym 11 bm. spotkał się z wojewódzkim aktywnym TPPR, organizacją społeczno-polityczną i młodzieżową, a następnie przyjął go sekretarz KW Stanisław Cieślak i członek KC, I sekretarz KW PZPR w Legnicy, Jan Kwakszyc — rolnik, Witold Moźdzynski — górnik ZG „Lubin”, Władysław Wojtkowiak z Fabryki Narzędzi Rolniczych w Jaworze, Maria Sydor — szwaczka w ZPDZ „Milana”, Zdzisław Tanecki — inżynier w Hucie Miedzi „Głogów”, kilkunastu kandydatów na radnych WRN oraz członków Egzekutywy KW PZPR i przedstawicieli WK ZSL, WK SD.

13 i 14 bm. w Zespole Szkół Górniczych im. St. Matuszaka w Lubinie odbyły się eliminacje wojewódzkie VII Ogólnopolskiej Olimpiady Języka Rosyjskiego dla szkół średnich, zorganizowane przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy przy współudziale Zarządu Wojewódzkiego TPPR.

W eliminacjach pisemnych brało udział 41 uczniów reprezentujących prawie wszystkie typy szkół województwa legnickiego. Do części ustnej zakwalifikowało się 10 uczniów.

Pierwsze miejsce zajęła uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Głogowie Elżbieta Skibicka. Drugie — także uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Głogowie Elżbieta Malinowska. Trzecie — uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Polkowicach Józefa Sikora. Laureatki przygotowywała nauczycielka Ryszarda Skoczek.

Uczennice, które zajęły dwa pierwsze miejsca, będą reprezentowały nasze województwo na centralnych eliminacjach w Mińsku Mazowieckim.

Zbliżające się wybory do Sejmu i rad narodowych oraz Kongres Młodzieży Polskiej stały się okazjami do podejmowania zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych także przez młodzież zagłębia miedziowego. Znani ze swej aktywności jako jedni z pierwszych zadeklarowali dodatkową produkcję członkowie ZMS Fabryki Narzędzi Rolniczych i „Polleny” w Jaworze. Młodzież z FNR postanowiła wytworzyć dodatkowo 5 tys. sztuk zębów do bron dla rolnictwa (wartość pół mln zł), z „Polleny” — proszki i pasty (wartości 3 mln zł) stosowane w gospodarstwach domowych i w przemyśle. Zetemesowcy z „Polleny” spełnili już ponad dwie trzecie wartości deklaracji.

Młodzież z ZG „Rudna” już spełniła swoją deklarację — przepracowali dodatkowo 120 roboczogodzin dzięki czemu znacznie przyspieszono montaż obrabiarek służących remontom maszyn dołowych, a do dnia rozpoczęcia Kongresu zobowiązali się wydobyc ponad plan 1300 ton rudy miedzi. Oddział młodzieżowy G-34 ZG „Polkowice” w czasie jednej dodatkowej zmiany wydobyl 1000 ton rudy, a zespół z oddziału E-1 postanowił wyremontować urządzenia rozdzielni wysokiego napięcia (wartość 400 tys. zł). Członkowie ZMS z „Legmetu” obicili pomoce naukowe wartości 35 tys. zł Filii Politechniki Wrocławskiej w Legnicy.

W czasie jednej niedzieli produkcyjnej zetemesowcy „Milany” wykonali 260 sztuk śwetrów, „Hanki” — przepracowali dwie niedziele w czynie społecznym, „Delpakartu” — spędzi 250 godzin przy załadunku wagonów i pracach porządkowych. W ciągu trzech dni członkowie ZMS w Chlewni Skiadowej przygotowali do wysyłki na eksport 7,3 tony fasolki mrożonej. Młodzież kolejarze zaś zobowiązali się wykonać modernizację oświetlenia dworca PKP w Legnicy (wartość prac 350 tys. zł).

Aktywni są także członkowie ZSMW. Młodzież wiejska z Żukowie, Męcinki, Łukaszowa, Warty Bolesławieckiej, Szczytnicy, Twardocia, Mściwojowa i innych miejscowości podjęła się rozlicznych prac porządkowych i remontowych, sadzenia drzew i krzewów itd.

Tudno wyliczyć wszystkie przedsięwzięcia podjęte do połowy bm. Młodzież bardzo aktywna jest także w ostatnich dniach w „Tygodniu młodego wyborcy”.

13 bm. posłowie na Sejm z okręgu legnickiego — kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR Zbigniew Zieliński oraz pierwszy sekretarz KW Stanisław Cieślak spotkali się z aktywnym społeczno-politycznym ZG „Polkowice” i ZG „Rudna” w czasie spotkania przedstawicieli załóg wręczyli gościom meldunek o zobowiązaniach produkcyjnych. Zbigniew Zieliński i Stanisław Cieślak złożyli także wizytę załogom hut miedzi „Głogów” i budowlanym „Głogowa 2”.

Zbigniew Zieliński w towarzystwie sekretarza KW — Ryszarda Romaniewicza odwiedził ponadto budowane Zakłady Kuziennicze i Fabrykę Narzędzi Rolniczych w Jaworze oraz Fabrykę Automatów Tokarskich w Chocianowie.



(Od lewej) Stanisław Cieślak i Zbigniew Zieliński przyjmują meldunek załóg górniczych. Fot. Henryk Kruk

CHOCIANÓW

15 bm. z inicjatywy KMiG PZPR powołana została Rada Dyrektorów która będzie pomagała władzom w rozwiązywaniu problemów miasta i gminy.

CHOJNÓW

45 uczniów Liceum Ogólnokształcącego uroczystie pasowano na obywateli. Otrzymali oni dowody osobiste i po raz pierwszy oddadzą swoje głosy w wyborach 21 marca.

GŁOGÓW

W czasie sesji MRN (9 bm.) wojewoda legnicki Janusz Owczarek wręczył nominację na naczelnika miasta Andrzejowi Zawickiemu, dotychczasowemu dyrektoriowi Zespołu Szkół Budowlanych w Głogowie.

LEGNICA

W czasie ostatniej sesji MRN (16 bm.) oceniono sytuację gospodarczą miasta za 1975 r.

W minioną środę obradowała Egzekutywa KM PZPR. Oceniono realizację zadań gospodarczych za dwa miesiące br. W części wyjazdowej posiedzenia Egzekutywa zapoznała się z działalnością produkcyjną w „Elpo” oraz z pracą POP.

Organizacja miejska ZMS przekazała w szeregi kandydatów PZPR 40 swoich najlepszych aktywistów. W uroczystości uczestniczyła sekretarz KM — Danuta Boreza.

LUBIN

5 i 6 czerwca odbędzie się V — Mityng Muzyczny, tradycyjna impreza organizowana przez naszą redakcję i Dom Kultury Zagłębia Miedziowego. Zespoły muzyczne uprawiające różne style oraz grupy wokalne mogą zgłaszać udział w imprezie w DKZM, ul. Armii Czerwonej 1.

Osiędzie Przyleśie ma się w tym roku wzbogacić o kilka tzw. obiektów towarzyszących. Z harmonogramów Kombinatów Budownictwa Ogólnego wynika, że odda się do użytku szkołę podstawową, trzy przedszkola (w tym dwa z elementów drewnopodobnych), jeden złobek oraz trzy pawilony handlowe.

POLKOWICE

Ostatnie posiedzenie plenarne KM PZPR (15 bm.) poświęcono omówieniu zadań miejskiej organizacji partyjnej w zakresie poprawy warunków życia i pracy kobiet.

PROCHOWICE

W mieście powstaje Wiejski Dom Towarowy o około 2 tys. m kw. powierzchni. Inwestorem jest WZGS. Placówka ma być gotowa jeszcze w tym roku.



„Nam wchodzić zakazano”

Uprzejmie informuję Obywatela Redaktora, że Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie będzie udzielał Waszej Redakcji zezwoleń na fotografowanie nie w zakładach — zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami.

Zezwolenia takie mogą jednakże dotyczyć tylko konkretnych przypadków, a nie mogą mieć charakteru okresowego, nie precyzującego fotografowanych obiektów.

Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego Warszawa
Departament Techniki
Wicedyrektor Departamentu
inż. JERZY LACHOWSKI

NIERÓWNY WYSILEK

DO PRAWIDŁOWEGO rytmu pracy przemysłu przywiązuje się w tym roku wielką wagę. Zamierzenia są bardzo mobilizujące, stopień ich realizacji warunkuje poziom zaspokojenia wielu społecznych potrzeb, które przecież — podobnie jak możliwości przemysłu — z każdym rokiem są coraz większe.

W lutym odnotować należy wysokie tempo przyrostu sprzedaży i usług. Plan przeciętny został o 2,7 proc. (o 76,8 mln zł). Za dwa miesiące ponadplanowa sprzedaż miała wartość 101,6 mln zł (1,8 proc.). Zaawansowanie planu rocznego przekroczyło 16 proc. W porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego sprzedaż na rynek wzrosła o 14,2 proc.

Mniej korzystne wyniki osiągnięto w produkcji eksportowej. Dynamika sprzedaży była niższa od założonych planowych. Zadania pierwszego kwartału zrealizowane zostały w 50,4 proc. Największymi dłużnikami są przedsiębiorstwa KGHM, ZPDZ „Milana” i „Hanka” oraz Fabryka Przewodów Nawojowych. Brakowało dyspozycji wysyłkowych central handlu zagranicznego, były też kłopoty ze skompletowaniem dostaw.

Nie wszystkie jednak przedsiębiorstwa w równym stopniu mają udział w tworzeniu korzystnych wskaźników. Np. Złotoryjskie Kamieniołomy Drogowe w wyniku braku wagonów nie odstały sporej ilości urobku, Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy odczuwała kłopoty w zaopatrzeniu w niektóre materiały, nie było chętnych na wina wytwarzane w Zakładach Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Legnicy.

Przyrost sprzedaży w lutym w 92,6 proc. osiągnięty został w wyniku wzrostu wydajności pracy, ale styczeń nie był tak pomyślny i łącznie za dwa miesiące wskaźnik ten osiągnął 80 proc. Jest tym samym niższy od założonego w planie społeczno-gospodarczym województwa.

Nadal rosną zarobki. W lutym przeciętna płaca w przemyśle wyniosła 4371 zł i była wyższa niż w lutym ubiegłego roku o prawie 350 zł. Oscbowy fundusz płac w lutym (wyższy o prawie 25 mln zł niż przed rokiem) w 80 proc. był wynikiem wzrostu przeciętnej płacy.

Z WIEKSZENIE się zarobków z pewnością wielu cieszy, ale niepokoją relacje pomiędzy sprzedażą a osobowym funduszem płac, co w efekcie prowadzi do niekorzystnych wskaźników w wynagradzaniu aktualnego poziomu wydajności pracy. W tej dziedzinie nieprawidłowości zanotowano m. in. w Zakładach Przemysłu Dzielnarskiego „Milana”, w Legnicy, w Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych w Lubinie, Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Brzegu Głogowskim i w mniejszym stopniu w sześciu innych jednostkach.

W kilku zakładach wystąpił spadek wydajności pracy przy równoczesnym wzroście przeciętnych płac. Tak było w Hucie Miedzi „Legnica”, polkowickich Centralnych Warsztatach Remontowych, Zakładach Ceramiki Budowlanej w Legnicy i Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Legnicy.

Przyczyny wymienionych, niekorzystnych relacji ekonomicznych są różne, m. in. zmniejszenie się rozmiarów sprzedaży na eksport, regulacja płac części pracowników w niektórych zakładach, przekroczenie limitu zasiłków chorobowych, wprowadzenie miesięcznych wypłat za usługę lat, zmiany asortymentowe produkcji.

W ŚRÓD różnorodnych i na różny okres czasu obliczonych zadań głównym pozostaje dalsza poprawa materialnych warunków bytu ludzi oraz konsekwentna realizacja zasady: za lepszą pracę — lepsza płaca. Lepsza praca ma także konkretne wymiary, w dużym stopniu zależy od większej odpowiedzialności wszystkich zatrudnionych, od świadomości wagi pracy wykonywanej na każdym stanowisku.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-010 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Marian Kozłowski, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (redaktor graficzny), Stanisław Pelczar, Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Kazimiera Wodziecka, Marek Worsztynowicz (fotoreporter). ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4 TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4, w Legnicy „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze). DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Po pracy stale jest zajęty. Jako przewodniczący Komisji Organizacyjnej Komitetu Miejskiego PZPR i prezes Złotoryjskiego Klubu Sportowego „Górnika” nie może narzekać na nadmiar wolnego czasu. Ukierunkowywanie działalności organizacji partyjnych, przygotowywanie różnych materiałów problemowych, analiza kadr, czyny społeczno-produkcyjne, plany działania i ocena ich wykonania to tylko niektóre z zadań działacza partyjnego. Z drugiej strony przeszerzenie jedynemu w mieście klubowi sportowemu wymaga również poświęcenia dużo wolnego czasu. A w pracy — wiadomo.

Kandydat na radnego WRN, za-

FJN MANDATARIUSZE

niższych. W roku ubiegłym w czynnie społecznym (wartość 247 tysięcy złotych) wyremontowaliśmy stadion. W sprawach finansowych (roczne potrzeby około pół miliona złotych) nie ograniczamy się do dotacji i pomocy zakładów. Nasi członkowie wykonywali różne usługi (między innymi rozbiórki domów), z których dochód trafił do

HARMONOGRAM dnia ściśle wypełniony, obowiązków coraz więcej. Nielatwo utrafić tak, by przewodniczący znalazł więcej czasu na rozmowę. Choć członkiem plenum Rady Zakładowej Zbigniew Sokołowski był już poprzednio dziewięć lat, z nowymi zadaniami i obowiązkami musi się dopiero zapoznawać.

jawia się w razie wyboru do Wojewódzkiej Rady Narodowej...

— Niewiele będą się różnić od spraw, które stawiam na sesjach obecnej Rady Narodowej w Chojnowie. Mamy w mieście spore braki w wielu dziedzinach — wynikają one po części z dawnych, niekorzystnych układów powiatowych. Czekamy na większe ilości nowych mieszkań, nasze szkoły podstawowe nie posiadają sali gimnastycznej, od dawna też przydałyby się im kapitalne remonty. Palącym problemem jest zwiększenie liczby miejsc w przedszkolach i żłobkach oraz lepsza obsada naszej służby zdrowia. Sprawa, którą trzeba będzie przedstawić przyszłej Wojewódzkiej Radzie Narodowej jest

WCIELAĆ W ŻYCIE REALNE POSTULATY

stępcą dyrektora ZG „Lena” do spraw produkcji mechanicznej — Tadeusz Kołton przyjechał do Złotoryi w 1973 r.

— Przeniosłem się do Złotoryi prawie w przeddzień zmiany profilu produkcji „Lena”. Od pierwszego kwietnia roku 1974 zlikwidowano działalność wydobywczą i przystąpiono do produkcji mechanicznej. Narzędzia górnicze, części maszyn, elementy zamienne, wozy samojezdne do wiercenia, nowe typy krążowników do taśmociągów — to najważniejsze elementy naszej produkcji. Przekształcenie profilu nie przyszło łatwo. Część wypróbowanej załogi przeszła do innych zakładów KGHM. Trzeba było szukać nowych kadr, które potrafiłyby się związać ze środowiskiem? Z wszystkimi tymi trudnościami zdołaliśmy się uporać i dziś załoga stanowi zwarty kolektyw.

— Jeszcze w Chocianowie, w dawnej Fabryce Urządzeń Mechanicznych, mocno związałem się ze sportem. Kontaktów tych nie zerwałem w Złotoryi, gdzie podjąłem się prezesury klubu. Wspólnie z władzami partyjnymi i administracyjnymi doprowadziliśmy do przekształcenia „Górnika” w klub międzyzakładowy. Patronat nad nim przejęło 13 miejscowych przedsiębiorstw, z których rekrutuje się 1380 członków wspierających, w tym 345 kobiet. Najsilniejszą naszą sekcją jest akrobatyka od lat należąca do najlepszych w kraju. Jej przedstawiciele zdobyli wiele tytułów mistrzów i wicemistrzów Polski, wygrali zespołowo zeszłoroczną Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży. Piłkarki i piłkarze ręczni dobrze spisują się w ligach okręgowych. Piłkarze i tenisiści stołowi występują w klasach

klubowej kasy. Taką formę działania rozwijać będziemy także w przyszłości, gdyż widzimy w niej ważny element pracy z młodzieżą związujący ją z klubem i środowiskiem złotoryjskim.

— Moje zainteresowania jako radnego skoncentrują się na zagadnieniach rozwoju gospodarczego i zagospodarowania przestrzennego oraz oczywiście na sporcie, turystyce, wypoczynku i rekreacji. Szczególnie interesują mnie problemy starego i nowego zagłębia. Złotoryja to nie miasto emerytów. Nie ma wprowadzić wielkiego przemysłu, ale posiada, jak żaden inny rejon województwa, tereny nadające się do zagospodarowania dla potrzeb rekreacyjno-wypoczynkowych. Stąd potrzeba rozbudowy Ośrodka Wypoczynku Świątecznego w Złotoryi, zagospodarowania atrakcyjnych terenów wzdłuż szosy do Jeleniej Góry, stworzenia ośrodka sportów zimowych. O sprawach tych jest coraz głośniejsze na różnych zebraniach i spotkaniach. Zgłasza się sporo interesujących propozycji. Radny, jako łącznik społeczeństwa z władzą, musi nie tylko o tym informować, ale starać się o wcielanie w życie realnych postulatów. To samo dotyczy sportu i turystyki a więc budowy nowych obiektów, rozwoju ruchu spartakiadowego, masowej turystyki i wysokiego wyczynu. Złotoryjanie mają w tych dziedzinach duże doświadczenie, które można z powodzeniem wykorzystać i stworzyć z naszego miasta i okolic atrakcyjny region doskonałego wypoczynku po pracy.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Fot. Marek Worsztynowicz



CZEKAMY NA NOWE MIESZKANIA

A przecież prócz działalności w Radzie sporo czasu pochłania praca w Miejskiej Radzie Narodowej w Chojnowie, której Zbigniew Sokołowski jest radnym oraz w Kolegium do Spraw Wykroczeń przy wojewodzie, gdzie w ostatniej kadencji pełni funkcję ławnika.

Za kilkanaście minut u dyrektora rozpocznie się ważne zebranie poświęcone sprawom współpracy kierownictwa z Radą. Jest więc trochę czasu na rozmowę:

— W „Dolzamecie” jestem od czternastu lat, to moja pierwsza praca po skończeniu szkoły zawodowej. Początkowo byłem elektrykiem, w 1968 roku zostałem brygadziwą. Niewiele wcześniej wybrano mnie do składu plenum Rady Zakładowej. Cały poprzedni rok pełniłem funkcję społecznego inspektora pracy... W „Dolzamecie”, jako elektryk — instruktor zawodu, wiele pracowałem z młodzieżą ze szkoły przyzakładowej. Przekazywanie wiedzy, nauka zawodu, ułatwianie młodemu pierwszemu kontaktowi z zakładem i z produkcją, sprawiło mi dużo satysfakcji. Mile to wspominam... Przyznać muszę, że poprzednia praca była znacznie łatwiejsza. Ale cóż, wybór załogi zobowiązuje, to przecież wyróżnienie i wyraz zaufania. Przez cztery lata, bo tyle trwać będzie obecnej kadencji Rady, będę się starał rzetelnie wywiązać z zadań jakie postawi załoga. A problemy mamy trudne, nabrzmiały: lichej stan obiektów socjalno-bytowych, nieuregulowane od ostatniego kwartału ubiegłego roku sprawy placowe, kłopoty z ogrzewaniem zakładu.

— Niemalże też chyba zadania po-

zaopatrzenie chojnowskich sklepów, którym daleko do placówek w innych miastach województwa. Inne sprawy, jak oświetlenie ulic, zapewnienie porządku czy nawet brak kwaciarni w mieście, kwalifikują się na obrady Miejskiej Rady Narodowej. W czynnie społecznym, z kilkoma kolegami założyliśmy oświetlenie na ul. Marksa, Mickiewicza... Nie wszystko jednak da się w ten sposób „załatwić”...

Stanisław Wiśniewski, I sekretarz Komitetu Zakładowego partii:

— Zbigniew Sokołowski, obecny przewodniczący RZ, posiada duży autorytet u załogi. Na długo przed wyborami związkowymi zwracano się do niego per „przewodniczący”. Jest obowiązkowy, bardzo konsekwentny w działaniu. Słusznych, uzasadnionych pretensji nie waha się wygarnąć w oczy... Jako radny dawnej Powiatowej Rady Narodowej, wielokrotnie występował w sprawach Chojnowa na sesjach.

Kandydatura Zbigniewa Sokołowskiego do WRN, zgłoszona przez Komitet Miejski FJN w Chojnowie nie wymaga obszernego uzasadnienia. Dotychczasowe osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej są jego najlepszym świadectwem. Jest młody, aktywny i odważny, a takich ludzi potrzeba w przedstawicielskim organie władzy. Posiadał zaufanie załogi, jest lubiany w mieście. W „Dolzamecie” wierzę, że w razie wyboru będzie miał niemały wkład w realizację chojnowskich postulatów.

STANISŁAW MAŁECKI

Fot. Marek Worsztynowicz



(ciąg dalszy ze str. 1)

DO WYBORÓW przystąpimy po raz pierwszy w nowym systemie administracyjnego podziału kraju, w klimacie ogólnonarodowej aktywności towarzyszącej realizacji uchwał VII Zjazdu PZPR. Dlatego interesuje nas szczególnie miejsce naszego województwa wśród innych regionów Polski, jego dotychczasowe osiągnięcia oraz udział w dalszym rozwoju ludowego państwa i stałej poprawie poziomu życia obywateli.

Wartości te najlepiej charakteryzują się statystycznymi liczbami i wymiernymi ilościami założeń planu. Nie sposób w tym miejscu omówić wszystkich danych zawartych w wydanej przez GUS

„Statystyce Województwa — 1975” i w przemówieniu wojewody legnickiego wygłoszonym w czasie spotkania z kandydatami na posłów i radnych. Zajmiemy się więc tylko niektórymi wybranymi zagadnieniami.

SPÓŁCZEŃSTWO LUDZI MŁODYCH

Pod względem obszaru i liczby ludności należymy do najmniejszych województw, żaden jednak region nie dorównuje nam obecnie w tempie przyrostu ilości mieszkańców. Występujący u nas wskaźnik przyrostu naturalnego należy do najwyższych w kraju. Są to demograficzne następstwa szybkiego rozwoju gospodarczego i młodego wieku większości mieszkańców, z których 70 proc. nie przekroczyło jeszcze trzydziestego roku życia. Rozbudowie przemysłu towarzyszyć będzie w najbliższych latach dalszy wzrost liczebności miast, bo zwiększać się będzie ilość stanowisk pracy i wzrastać będą dochody pracowników zaliczane

obecnie (po województwie katowickim) do największych w krajowej skali.

Z tymi sprawami wiąże się określone społeczne potrzeby. Dla ich pełnego zaspokojenia opracowano plany zakładające:

— przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego, w latach 1976-80 zbudujemy niemal dwukrotnie więcej niż w poprzedniej pięcioletce, dzięki istniejącym fabrykom domów w Lubinie i Ścinawie oraz nowym planowanym w Legnicy i Głogowie,

— budowę kompleksowego systemu wodociągowego,

— usprawnienie komunikacji,

— reorganizację i modernizację placówek służby zdrowia, w tym również budowę nowych przychodni lekarskich w Legnicy, Głogowie, Lubinie i Polkowicach,

— dalszy rozwój sieci handlowej i usługowej.

WSPÓLNY MAJĄTEK

Na mapie kraju ilustrującej wysokość nakładów inwestycyjnych przypadających na jednego mieszkańca nasze województwo wyróżnia się najbardziej intensywną barwą. Pod względem trwałego majątku (też w przeliczeniu na statystyczną osobę) jesteśmy na trzecim miejscu po województwach: szczecińskim i katowickim. Taka jest wartość naszych zakładów pracy, naszych mieszkań i placówek użyteczności publicznej.

W obecnej pięcioletce na inwestycje przeznaczony się 68,4 mld zł. z tego blisko 44 mld na rozwój przemysłu miedziowego. Zgodnie z tym programem kontynuowana będzie rozbudowa zakładów górniczych „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna” i „Konrad”, budowa huty „Głogów-II” i bezwlewkowej walcownicy miedzi w Orsku. Rozpoczną się prace inwestycyjne przy nowych obiektach takich jak: kopalnia „Sieroszowice”, huta „Cedynia” i Zakład Produkcji Ołowiu.

Są to wydatki znaczne, ale też bardzo rentowne. Szybko rozwijający się przemysł miedziowy jest główną podstawą gospodarczego rozwoju naszego województwa i jednym z najważniejszych bogactw kraju. Każdego dnia wpływa stąd do skarbu państwa ponad 9 milionów złotych każdego roku ponad 2,7 miliarda. Zadania poprzedniej pięcioletki w produkcji miedzi wykonane zostały na rok przed terminem.

NIE TYLKO MIEDŹ

Przemysł ciężki daje pod względem wartości 60 procent produkcji przemysłowej województwa legnickiego. Na przemysł lekki przypada 13 procent, 10 na maszynowy, 6 na spożywczy i 11 na pozostałe gałęzie. O znaczeniu naszego regionu w gospodarce krajowej w poważnym stopniu decyduje rolnictwo. Odznacza się ono dużym udziałem własności uspołecznionej (42 proc. użytków rolnych, przy średniej krajowej 18 proc.) i zarówno w zbiorach jak i skupie zbóż z jednego hektara zasiewów stawia nas zdecydowanie na pierwszym miejscu w kraju.

Uprawy prowadzone w przeciętnych warunkach klimatycznych i glebowych dzięki stosowaniu nowoczesnych metod agrotechnicznych pozwalają nie tylko na pełne zaspokojenie żywnościowych potrzeb ludności województwa, ale też dostarczają krajowi znaczne nadwyżki. Plony uzyskane w ostatnim roku, choć stosunkowo wyższe niż gdzie indziej, nie mogą być uważane za reprezentatywne z powodu słabszego niż zwykle urodza-

ju wywołanego niesprzyjającą sytuacją klimatyczną. Pełną samowystarczalność osiągnęliśmy również w produkcji warzyw, jaj, cukru, mięsa i mleka. Jedynie owoców i ryb zjadamy więcej niż produkujemy. Nasz plan przewiduje dalszy wzrost skupu podstawowych produktów rolnych.

Poza inwestycjami miedziowymi realizowana będzie modernizacja Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy, rozbudowa Fabryki Łańcuchów w Chojnowie, Zakładów Metalurgicznych w Przemkowie i Fabryki Maszyn Rolniczych w Jaworze. Tegoroczne fundusze na rozwój województwa będą o 6 procent większe niż w roku ubiegłym, przy czym nakłady planu terenowego przeznaczone głównie na budownictwo mieszkaniowe i poprawę zaopatrzenia w wodę ulegną zwiększeniu aż o 41 proc.

ZAŁEŻY TO OD NAS

Założony w planie na rok 1976 jedenastoprocentowy wzrost produkcji i usług winien nastąpić przy równoczesnym zwiększeniu zatrudnienia tylko o 1,6 procent. W ten sposób zgodnie z uchwałami VII Zjazdu zdecydowanie wzrośnie wydajność pracy. W budownictwie cały planowany przyrost zadań trzeba będzie uzyskać przy zmniejszonym zatrudnieniu, wyłącznie drogą poprawy wydajności pracy. Dużą wagę przywiązywać się będzie nie tylko do wzrostu ilościowego, ale i do wydatnego polepszenia jakości oraz asortymentu towarów przeznaczonych na rynek.

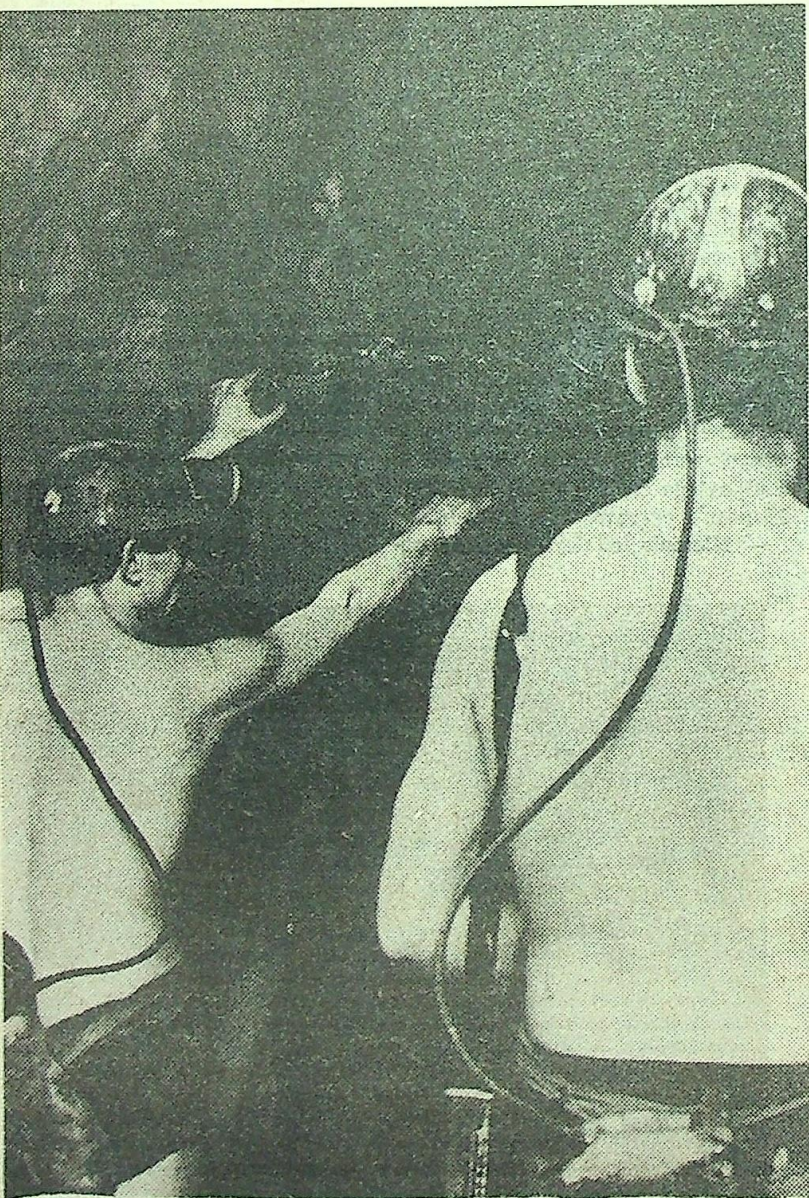
Musimy dążyć do pełnej sprawności i efektywności naszego działania. W zakładach pracy, miastach i gminach opracowuje się szczegółowe programy wykorzystania rezerw. Mieszkańcy naszego województwa w powołanych komisjach i zespołach z zaangażowaniem przystąpili do usprawniania organizacji pracy, likwidacji nieuzasadnionych strat czasu, ludzi i maszyn. Już teraz oszczędności z tego tytułu szacuje się na ponad 700 milionów złotych, a jesteśmy przecie dopiero na początku drogi do pełnego wykorzystania wszystkich możliwości.

Nie wszystkie potrzeby można będzie zaspokoić w ramach nakładów inwestycyjnych. Dlatego też, podobnie jak w latach ubiegłych, konieczne będzie znaczne zaangażowanie całego społeczeństwa w realizację czynów społecznych. Tym sposobem powinniśmy wykonać uchwalony w zeszłym roku przez WRN program uporządkowania i poprawy estetyki miast i wsi naszego województwa. Wartość potrzebnych prac społecznych wyraża się pokaźną kwotą 160 mln zł.

GŁOSUJĄC 21 marca na kandydatów Frontu Jedności Narodu udzielimy poparcia polityce ustalonej na VI i VII Zjeździe partii. Potwierdzimy nasz udział w wypracowanych dotychczas sukcesach, a naszą pracą przyczynimy się do osiągnięcia w tym roku i całej pięcioletce wyników lepszych niż planowane.

REDAKCJA

dzisiaj i jutro



W bieżącej pięcioletce na rozwój przemysłu miedziowego przeznaczony się 44 miliardy złotych. Spory udział będzie miała w tej kwocie rozbudowa zakładów górniczych „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna” i „Konrad”

Fot. G. Kurzajczyk

CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY ROKU 1975

W zakładowym biurze przepustek małe nieporozumienie. „Do kogo? Po co? Błoński to u nas nie pracuje!”. Po długim wytłuszczaniu celu wizyty, zakończonym interwencją przypadkowo przechodzącego przedstawiciela dyrekcji, droga do fabryki stoi otworem. Wskazany kierunek dojścia do działu nie na długo starcza. Kręte przejścia, budyneczki ciasno poprzipylane do siebie oraz przesmyki mylą drogę. „Ja do pana Błońskiego... Pracuje, pracuje, ale to nie tutaj — trzeba tamtędy i w prawo”. A jednak go znają... Kałuże rozjeżdżanego błota, sterty zmagazynowanych na zewnątrz metalowych elementów piecykowych prowadzą pod drzwi działu młynów kulowych. Jak powie potem w rozmowie dyrektor Iwański: „Nie ma się co warunkom dziwić”. Zakład stary, od wielu lat nie przeprowadzono w nim żadnego poważniejszego remontu. Ostatnio ma się coś zmienić, zapowiada się większa modernizacja...

W dziale młynów hałas, terkoczą rozdygotane urządzenia. Przy maszynach uwija się czworo ludzi. Mieczysław Fajkiel, Stefan Goleń, Antoni Ambrożyk oraz Stanisław Błoński — mielacz emalii, Człowiek Konkretnej Roboty Roku 1975. Wbrew pozorom stwarzanym przez proste, nieskomplikowane urządzenia, praca przy młynach wymaga szczególnej precyzji. Najdrobniejsze uchybienie receptury mogłoby przynieść znaczne straty. Przygotowanie emalii powierza się więc ludziom doświadczonym, nie zawierającym zbyt rutynie...

— Obecna praca bardzo mi odpowiada. Rok byłem w emalierni, przy kwasach. Szkodziło to mojemu zdrowiu i przeniosłem się na młyny. Tutaj trzeba uważać, ściśle trzymać się receptury. Nigdy nie zdarzyło się, bym przyrządził emalię niewłaściwie. Myślę, że na inną pracę nie zamienilibym się teraz. Zresztą i moje lata nie pozwalają, by szukać lepszego. Koledzy z brygady to pracownicy o długim stażu w zakładzie. Robi nam się dobrze i zgodnie. Wszystko zależy bowiem od ludzi. Są różni, różnie pracują. A ja myślę, że jeśli przychodzi się do fabryki to po to, aby pracować, a nie chodzić z kąta w kąt.

Młyny czekają, trzeba na chwilę przerwać rozmowę. Jeszcze tylko zdjęcie... Jakoś nieskładnie to idzie z tą naturalnością, ale kolega fotoreporter mówi, że dobrze będzie.

Dyrektor FWM w Jaworze — Zdzisław Iwański i kierownik wydziału — Ryszard Hunik nie kryją w rozmowie zadowolenia z niecodziennej „kariery” pracownika. Uważają, że częścią sukcesu Stanisława Błońskiego spada również i na tych spośród 750-osobowej załogi, którzy od lat idą mu w sukurs dobrą robotą.

— Kiedy ogłoszono listę laureatów obdarzonych honorowym tytułem „Człowieka Konkretnej Ro-



Fot. Marek Worsztynowicz

PRACOWITE ŻYCIE

STANISŁAW MAŁECKI

boty”, Błoński powiedział mi w rozmowie: „Dyrektorze, na takie wyróżnienie nie zasłużyłem, przecież nic takiego specjalnego nie robię. Pracuję, no i wszystko. Innym się bardziej należy”. Od początku byliśmy innego zdania. A jest to zdanie tych spośród załogi — a jest ich wielu — którzy w naszych ciężkich warunkach chcą pracować i pracują. Błoński to chłop sumienny, doświadczony i pracowity. On to wyniósł z domu, z nietatwego dzieciństwa. Argumentów „za” przytoczyć można by sporo. Jest lubiany i ceniony przez załogę. Należy do tych, co nie lubią rzucać się w oczy, nie oczekują na słowa uznania. Każde z wyróżnień jakie otrzymał, czy to dyplomy czy odznakę „Zasłużony dla FWM”, przyjmował z dużym zaskowaniem. Czy wyróżnia się czymś specjalnym? I tak, i nie. Tak, jeśli zobaczymy w nim człowieka autentycznie oddanego sprawie fabryki, swojej pracy. Nie, jeśli chcielibyśmy widzieć kogoś pracującego zrywami, na chwilowy sukces...

Rada Zakładowa. Stanisław Błoński przychodzi tu od dziesięciu lat często. Obok codziennych zawodowych obowiązków mielacza emalii, zajmuje się pracą związkową. Wcześniej poznano jego uczciwość, życzliwość wobec ludzi. Członkiem Plenum i Rady jest niewiele krócej niż wynosi jego staż w zakładzie. Załoga ma do niego zaufanie, bo „rozmawia z ludźmi nieurzędowo”.

— Wybrali mnie kilka lat temu, i tak już zostało. Przychodzą do mnie z różnymi sprawami, ale nie tutaj, lecz tam, na młyny. Sam też chodzę do ludzi, na wydziały — uchwałę czy decyzję Rady wytłumaczyć, wątpliwości wyjaśnić. Na wydziałach lepiej się rozmawia — ludzie są tam sobą.

Z kimkolwiek nie rozmawiałoby się o Stanisławie Błońskim w jaworskiej FWM i pytało o cechy najbardziej charakterystyczne, wymieniane są najczęściej dwie: skromność i pracowitość. Nierzadko właśnie jego stawiają brygadziści czy kierownicy młodszym za przykład. Bo z młodymi największy właśnie kłopot. Przewodniczący Rady Zakładowej, Józef Fontowicz, podsuwa zeszyt, z którego jednoznacznie wynika, że największe zmiany kadrowe zachodzą wśród pracowników młodych stażem. Sporo z przychodzących po szkole

zawodowej rezygnuje. Uciekają przed trudnymi warunkami pracy w FWM. Starsi, jak Stanisław Błoński, już się do nich przyzwyczaili...

PIERWSZY, prawdziwy smak ciężko zapracowanego chleba Stanisław Błoński poznał w chłopskiej rodzinie, w której się urodził i wychował. Z jego wsi, nieco starsi wyjeżdżali w poszukiwaniu pracy za ocean, Błoński, jako młody chłopak, znalazł ją w kieleckich kamieniołomach. Zatrudnienie przerwała służba wojskowa w Korpusie Ochrony Pogranicza. Potem przyszła wojna obronna w 1939 roku, niewola w Rudzie Małanieckiej, stalag XIIIB. Wyzwolenie w 1945 zastało go na robotach w Niemczech. Stamtąd powrócił do kraju, do Jawora. Od 1946 roku pracował w Rejonie Lasów Państwowych, następnie w Centrali Żelaza i Stali. Trzynastą lat temu związał się z jaworską Fabryką Wyrobów Metalowych. Do zasłużonej emerytury pozostały jeszcze cztery lata. Mogłoby Stanisławowi Błońskiemu zaliczyć pobyt w niewoli i na przymusowych robotach, lecz do tej pory jakoś o to nie zabiegał.

— Wiem, że taka możliwość istnieje, ale specjalnie o tym nie myślałem. Zmęczony jestem trochę pracą, chciałbym odpocząć. Z drugiej strony nie wiem, jak pogodziłbym się z pozostawieniem fabryki. Lubię swoją pracę, chętnie przychodzę do zakładu, bo czuję się potrzebny.

Dom. Stanisława Błońskiego potrzebują nie tylko w zakładzie ale również i w domu, gdzie dzieci o ojcu mówią z największym szacunkiem. W formie, jaką nieczęsto spotyka się już we współczesnych rodzinach. Stanisław Błoński, wraz z żoną, wychował czworo dzieci — dwie córki i dwóch synów. Najstarsze, syn i córka, pracują i mają własne domy. Młodsze kończą naukę. Ojciec jest z dzieci bardzo zadowolony. Gdy schodzą się na pogawędkę koledzy z pracy, lubi o nich mówić. A rodzina o nim?

— Nadanie tacie miana „Człowieka Konkretnej Roboty” było dla nas dużym zaskoczeniem. Nie spodziewaliśmy się tego. Dowiedzieliśmy się o wszystkim od znajomych. Tata nie chciał początkowo w to uwierzyć, później dopiero przeczytał w „Konkretach”... Jesteśmy z

niego dumni. Mama bardzo się cieszyła... Myślmy, że zasłużył sobie na ten tytuł. On tego panu nie powie. To bardzo skromny człowiek, nie chwali się wyróżnieniami. Lubi pracę w fabryce, nigdy jeszcze nie spóźnił się do pracy, nie opuścił ani jednego dnia. Gdy trzeba, idzie na każde zawołanie. Niejednokrotnie zostaje dłużej, bywało, że i niedziele spędzał w fabryce. Czy jest nadzwyczajny? Jako ojciec dłużej nas... Chyba tak.

CZY znalazł Stanisław Błoński receptę na właściwy stosunek do pracy, do ludzi i na szacunek otoczenia? On tego receptą nie nazywa. Jest taki, jakim solidarnie widzi i ocenia go otoczenie. Uważa, że dać z siebie więcej niż wyznaczają normy pracy i współżycia z ludźmi, to rzecz zupełnie oczywista. I że powinna być powszednia. Wynagradzać za to „więcej” i „lepiej”? Nigdy tego nie oczekiwał. Otrzymał kilka wyróżnień z zakładu, za pracę w Ochotniczej Straży Pożarnej, ale uważa, iż są tacy, którzy bardziej na nie zasłużyli. Ludzką postawę, postawę bez patosu na pokaz, jaką reprezentuje Stanisław Błoński, postawę zwyczajną, ale nie powszednią, nazwał kiedyś filozof prof. Mieczysław Michalik „bohaterstwem dnia powszedniego”. Takiego tytułu nie przyznajemy. Ale miłości się on w honorowym mianie, które z inicjatywy własnej i upoważnienia społecznego nadajemy co roku nieszablonowym ludziom pracy. W 1975 roku — w gronie piętnastu tak uhonorowanych niezwykłych ludzi jest Stanisław Błoński.



komu MEDAL?

BOLESŁAWA · AD 1249



Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

CZY sztuka potrzebuje ciągle jeszcze mecenasów? Zwłaszcza u nas, kiedy wszystko można podzielić według kompetencji i załatwiać. Przecież sztuka ma liczną rzeszę formalnych opiekunów. A to ministrowie, a to dyrektorzy, a to konserwatorzy, a to konsultanci, a to...

Tymczasem, równocześnie z różnych stron kraju słyszymy o niebanalnych i śmiałych inicjatywach entuzjastów, którzy swój kontakt ze sztuką traktują jako wielkie społeczne posłannictwo.

Są to doniesienia tym radośniejsze, że dzisiejsi entuzjaści nie działają już w odosobnieniu. Wykorzystują przychylność otoczenia, daleko idącą pomoc kompetentnych władz etc. W ich żargonie nazywa się taką sytuację: dobrym klimatem.

I oto znowu w jednym z ostatnich wydań magazynu dziennika telewizyjnego mieliśmy okazję oglądać Bolesławiec. Miasto, w którym w ciągu ostatnich pięciu lat zrodziła się i została zrealizowana niejedna inicjatywa społeczna wybiegająca swoim znaczeniem daleko poza miejskie i regionalne „opłotki”.

O tym, że tego typu przedsięwzięcia obserwowane są w całym kraju z dużą uwagą i z aprobatą mogliśmy się przekonać w ostatnich dniach grudnia ubiegłego roku.

W Krakowie odbyła się uroczystość wręczenia MEDALU MECENAS SZTUKI. Przyznano tylko dwa medale indywidualne, otrzymali je: Wiesław Ochman z Warszawy – za przekazanie unikalnych zbiorów numizmatycznych Muzeum Narodowemu oraz Wiesław Grzegorzycy – naczelnik Bolesławca – za wybitne osiągnięcia w powiązaniu plastyki z życiem społecznym miasta Bolesławca oraz stwarzanie warunków do rozwoju środowiska artystycznego.

O randze tego wyróżnienia niechaj zaświadczy skład Kolegium Medalu „Mecenas Sztuki”, któremu przewodniczy artysta i działacz – rektor kra-

kowskiej Akademii Sztuk Pięknych – Marian Konieczny.

Przy okazji nagród i wyróżnień laureaci zwykli mówić o zaskoczeniu. Tak było i w tym przypadku. Nie jest to jednak li tylko grzecznościowy i skromny gest. Trudno przecież doszukać się mocnych związków kulturalnych Krakowa i Bolesławca. Takich które stwarzałyby Bolesławcowi pozycję szczególną w oczach krakowskich luminarzy sztuki. Kiedy się o Bolesławcu rozmawia we Wrocławiu wtedy bardzo szybko można usłyszeć pochwały. Wrocławskie środowisko plastyczne wiele zawdzięcza PLENEROM RZEŹBIARSKIM organizowanym corocznie w Bolesławcu. Artysty ceramicy w bolesławieckich zakładach ceramicznych zrealizowali równie wiele swoich najcenniejszych dzieł.

Gdyby więc wieść o tym wyróżnieniu przybyła do nas z Wrocławia, nie musielibyśmy mówić o zaskoczeniu. Myślibyśmy raczej o wdzięczności środowiska artystycznego wyrażonej w piękny i symboliczny sposób. Ale przyznanie tego pięknego medalu opatrzonego tytułem o wieloletnich tradycjach przez artystyczne środowisko Krakowa, urasta do rangi

najwyższego wyróżnienia społecznej działalności.

Z całą pewnością stanie się ono zachętą do podejmowania jeszcze ciekawszych i ambitniejszych działań w samym Bolesławcu i w innych miastach.

Choć w werdykcie Kolegium Medalu „Mecenas Sztuki” zaznaczono, że jest to wyróżnienie indywidualne, to Wiesław Grzegorzycy, przy okazji wręczenia medalu, podkreślił symboliczne znaczenie tej nagrody i po powrocie do Bolesławca efektywny medal ustawił w Urzędzie Miasta.

Na koniec warto zaznaczyć, że Kolegium Medalu „Mecenas Sztuki” przyznaje to wyróżnienie co roku. Byłoby dobrze, gdyby wśród wyróżnionych w następnych latach znaleźli się znowu ludzie i miasta zagłębia miedziowego. Nie można oczywiście poprzestać tylko na samych chęciach, one same nie wystarczą.

ANDRZEJ STANKOWSKI

LEGNICKIE TARGI PLASTYKI

Trafić do odbiorcy

CZESŁAW PAŃCZUK

Z KOLEJNĄ interesującą inicjatywą wystąpił legnicki „Parnasik”. Pod egidą redakcji „Wiadomości”, Zakładów Artystycznych „Art” we Wrocławiu oraz Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Legnicy zorganizowano pierwsze LEGNICKIE TARGI PLASTYKI. Kilka-naście prac znanych twórców dolnośląskich wystawiono na sprzedaż. Znalazły się tu dzieła Mariana Łańcuckiego, Kazimierza Narynieckiego, Zofii Krakowskiej-Zastawnik, Teresy Włodarczyk, Henryka Kluzy, Jana Górskiego, Mariana Ruszkiewicza, Haliny Giećewicz, Witolda Zacharewicz, Jadwigi Dyła, Romana Łysakowskiego, Bronisława Chyły, Wojciecha K. Chrobaka i in.

Ekspozycja cieszyła się powodzeniem wśród zwiedzających. Z zestawu targowego kupiono blisko jedną trzecią obrazów. „Parnasik” skorzystał z prawa pierwotupu i

włączył do swej kolekcji portret Rembrandta w wykonaniu Bożeny Kosickiej. Spółdzielnia Pracy „Budomont” nabyła „Kompozycję” Henryka Kluzy oraz „Słońce” Bronisława Chyły. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy wyasygnował środki na zakup obrazu olejnego pędzla Bronisława Chyły pt. „Pejzaż” i grafiki Wojciecha K. Chrobaka. Natomiast „Stocznia Gdańska” obraz olejny Haliny Giećewicz znalazł się w posiadaniu indywidualnego amatora sztuki.

Kierownik „Parnasika” twierdzi, że prace sprzedają się znacznie więcej, gdy targi będą miały lepszą oprawę propagandową w zakładach pracy, placówkach kulturalnych i wśród mieszkańców naszego województwa.

Nie ulega wątpliwości, że wystawiono bardzo ciekawe obrazy i grafiki. Ale przy całej swojej złożoności stylowej ten przekrój współczesnej plastyki mógł po prostu nie trafić do przeciętnego odbiorcy. Przekonałem się o tym oglądając prace, które nie zostały sprzedane. Jest tu i abstrakcja i superawan-

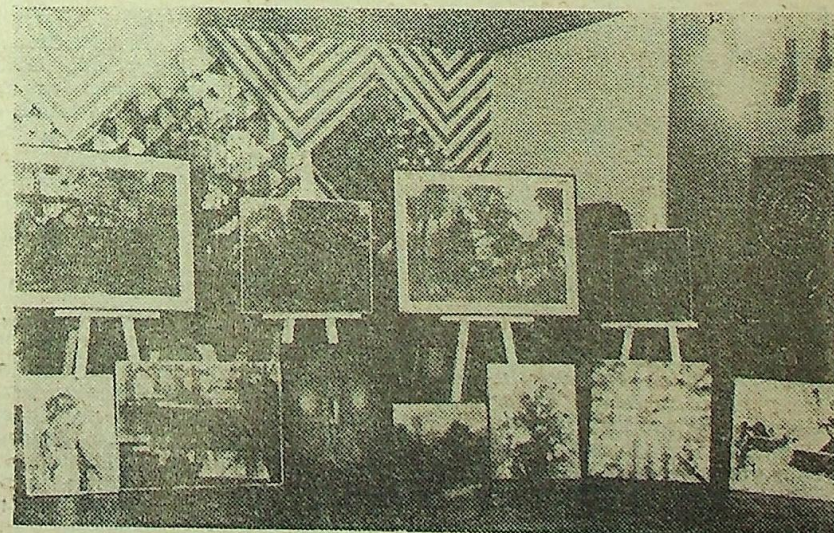
garda i trochę ekspresjonizmu. Kupiono natomiast obrazy mniej skomplikowane w odbiorze, o jasnej kompozycji, nietrudnej do rozszyfrowania idei. To chwyciło. Rozumiem organizatorów, którym chodziło właśnie o spopularyzowanie sztuki współczesnej w pełnym znaczeniu tego słowa. W przyszłości należałoby chyba pogodzić zamierzenia organizatorskie z gustami zwiedzającego.

Jednak nie nie usprawiedliwia legnickiego środowiska plastycznego, które zaprezentowało się nader skromnie, choć było jednym z organizatorów TARGÓW. Niemala rzesza legnickich artystów general-

nie zawiodła, reprezentowali ją jedynie Bronisław Chyła i Wojciech K. Chrobak.

Ceny dzieł targowych były różne. Najtańsze, grafiki, można było nabyć za 600 zł. Obrazy olejne droższe, od dwóch do sześciu tysięcy złotych.

MPREZA jest ze wszech miar zjawiskiem cennym. Wzbogaciła znacznie artystyczne życie miasta i województwa. Potwierdziła wzrastające zainteresowanie współczesną plastyką oraz chęć ozdobienia zakładów pracy, biur, instytucji i mieszkań sztuką.



Fragment ekspozycji Legnickich Targów Plastyki w sali głównej „Parnasika”.
Fot.: Mirosław Pastuszek

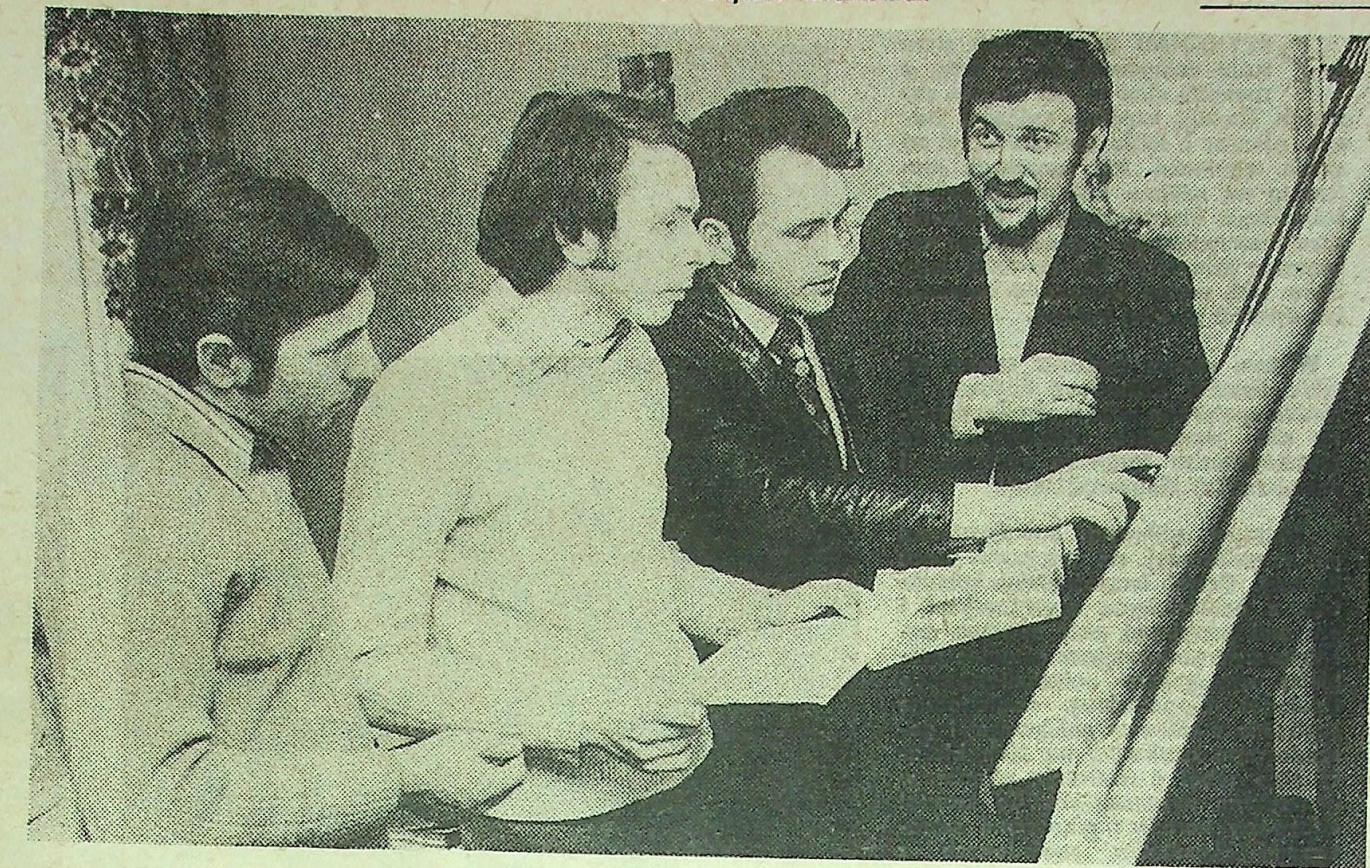
NIE mogłem uczestniczyć w żadnej z tych dwu podróży, choć miałem już wcześniej zarezerwowane miejsce w mikrobusie. Znam ich przebieg jedynie z relacji inżyniera Zygmunta Kleszcza — pracownika legnickiej Fabryki Przewodów Nawojowych. Pierwszego dnia wieczorem otworzył w redakcji upstrzony notatkami kalendarz i od razu przystąpił do rzeczy.

W głogowskiej hucie miedzi — mówił — zgłoszono dwa bardzo interesujące projekty do eliminacji wojewódzkich. Wykonane na ich podstawie urządzenia działały sprawnie. Pierwsze przyniosło zakładowi prawie siedemdziesiąt milionów oszczędności na skutek lepszego wykorzystania pracy taśmociągów w oddziale przygotowania wsadu. Dotychczasowe ich sterowanie ręczne zastąpiono automatycznym. Nie traci się teraz czasu na przekazywanie dyspozycji i pracochłonne manipulacje dźwigniami. Drugie usprawnienie to automat dawkujący powietrze i gaz w piecach rafinacji ogniowej. Jego efekty ekonomiczne obliczono, chyba zbyt skromnie, na trzy miliony złotych.

Musieliśmy z przykrością stwierdzić, że w Głogowie ani rada zakładowa, ani koło NOT nie interesują się Turniejem Młodych Inżynierów Techniki. Szkoda, bo ruch racjonalizatorski ma w hucie wielu zwolenników. W ubiegłym roku zgłoszono 160 projektów, z tego przynajmniej połowę opracowali ludzie młodzi. Od kilku miesięcy 48 prac oczekuje w biurowych szufladach na rozpatrzenie. To nie zachęca twórców do ożywionej działalności.

Inżynier Kleszcz wypowiada się w liczbie mnogiej, bo podobnie jak pięciu jego towarzyszy podróży, jest członkiem wojewódzkiej komisji organizacyjnej TMMT w Legnicy. W przeprowadzonych terenowych inspekcjach brali udział: przewodniczący sądu konkursowego, przedstawiciele ZMS, NOT, Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji. Ilość reprezentowanych funkcji przewyższała liczbę osób. Zdarza się to często wśród entuzjastów społeczników akcji, ułatwia w praktyce sprawne działanie i ma tę zaletę, że cała kierownicza ekipa mieści się bez trudu w osobowej „nysie”.

W drodze powrotnej — kontynuował mój rozmówca — wstąpiliśmy do PBKRM w Lubinie. W 1972 r. nagrodę wojewódzką we Wrocławiu uzyskał opracowany w tym zakładzie przyrząd do ciągłego pomiaru temperatur w otworach mroźniowych. To pomysłowe i pożyteczne narzędzie dopiero teraz doczekało się praktycznego zastosowania. Nagrodzony w 1974 roku hydrauliczny klucz do śrub tubinowych wciąż jeszcze czeka na



ZWIAD INŻYNIERÓW

MARIAN KOZŁOWSKI

sprzyjające decyzje. Odpisałem treść dokumentu mówiącego o przyjęciu tego projektu do wykorzystania. Najciekawsze jest uzasadnienie, które wygląda następująco:

„Wykonawca nie podejmuje się realizacji projektu, ponieważ uzyskanie potrzebnych materiałów wykracza poza jego możliwości. W związku z tym komisja wnioskuje pozostawić projekt do ewentualnej realizacji. Termin wykonania nieokreślony”.

Tyle pisemko, ale nam te argumenty nie wystarczyły. Towarzyszące projektowi obliczenia dopiero w zeszłym miesiącu przekazano do ekspertyzy. Wspomniane niedostępne materiały to, jak się okazało, importowane silniki hydrauliczne, które znaleźć można w starych zapasach „Legmetu”. Ostatecznie obiecano wykonać prototyp w trzecim kwartale tego roku. Teraz na turniej zgłoszono nowy ciekawy pomysł: specjalne urządzenie do przeładunku urobku z wozów odstawczych na przenośniki taśmowe.

W następnym naszym wieczornym spotkaniu oprócz inżyniera Kleszcza uczestniczył przewodniczący sądu konkursowego inż. Stanisław Słotwiński z „Legmetu”.

Pierwszy z wymienionych spisał tym razem wrażenie z kolejnej podróży na luźnych spiętych spinaczem kartkach drugi przyniósł zbiorcze zestawienie projektów zgłoszonych w tegorocznym turnieju. W sumie 24 zgłoszenia z dwunastu zakładów państwowych i jednej spółdzielni. Niewiele jak na nasze uprzemysłowione województwo.

Prace konkursowe są bardzo różnorodne tak pod względem tematyki (górnictwo, chemia, przemysł odzieżowy) jak i formy (od wielostronowego zbioru rysunków i obliczeń do lakonicznego zawartego w jednym zdaniu pomysłu). Nie wszyscy uczestnicy spełnili wymogi formalne polegające na szczegółowej dokumentacji projektu. Dlatego istotę niektórych rozwiązań komisja mogła zrozumieć dopiero po dodatkowych ustnych wyjaśnieniach twórców.

Różny też jest w poszczególnych wypadkach twórczy wysiłek autorów. Skomplikowane urządzenia z głogowskiej huty i PBKRM konkurują z podłączeniem hydroforu do instalacji wodociągowej (pomysł racjonalizatorów z WPK) albo też z zamianą importowanych łożysk w maszynie na krajowe (propozycja „Dolpakartu”). Cechą wspólną projektów jest wymierna korzyść wynikająca z ich zastosowania w macierzystym zakładzie. Wszystkie w jakimś stopniu wyznaczają postęp techniczny w swojej dziedzinie. Sąd konkursowy nie będzie miał łatwego zadania, bo nie zawsze przewaga wielkich liczbonych w milionach usprawnień nad stosunkowo prostymi rozwiązaniami jest wyraźna.

Młodzi technicy z „Legmetu” wykonali praktyczną osłonę ręcznej szlifierki przyczyniającą się do znacznego zwiększenia bezpieczeństwa pracy. Trudno tu obliczać efekty ekonomiczne i sprawa ma w zakładzie znaczenie raczej uboczne. Jej waga wzrasta jednak bardzo gdy się uwzględni przydatność pomysłu do wielu tysięcy wykorzystywanych w kraju narzędzi tego typu. Albo drobna w zasadzie zmiana konstrukcji korka syfonu przy zlewozmywaku. Usprawnienie to zgłosili pracownicy odlewni żeliwa w Gromadce. Korek ten trzeba odkręcać przy każdorazowym zatkaniu zlewu. Dawniej potrzebny był w tym celu specjal-

ny klucz, teraz można go zastąpić zwykłym kuchennym nożem.

Z notatek inżyniera Kleszcza:

Zakłady „Hanka”. Zakładowe eliminacje TMMT zorganizowano w tradycyjnie uroczysty sposób. Zwyciężył projekt urządzenia do równoczesnego wszywania lamówek i koronek na maszynie wykonany przez robotnika. Nam ciągle nasuwało się tutaj pytanie: dlaczego kobiety, których jest tu tak wiele nie zgłaszają własnych ciekawych rozwiązań? Może konkurs na najlepszego racjonalizatora-kobietę pobudziłby ich invencję twórczą.

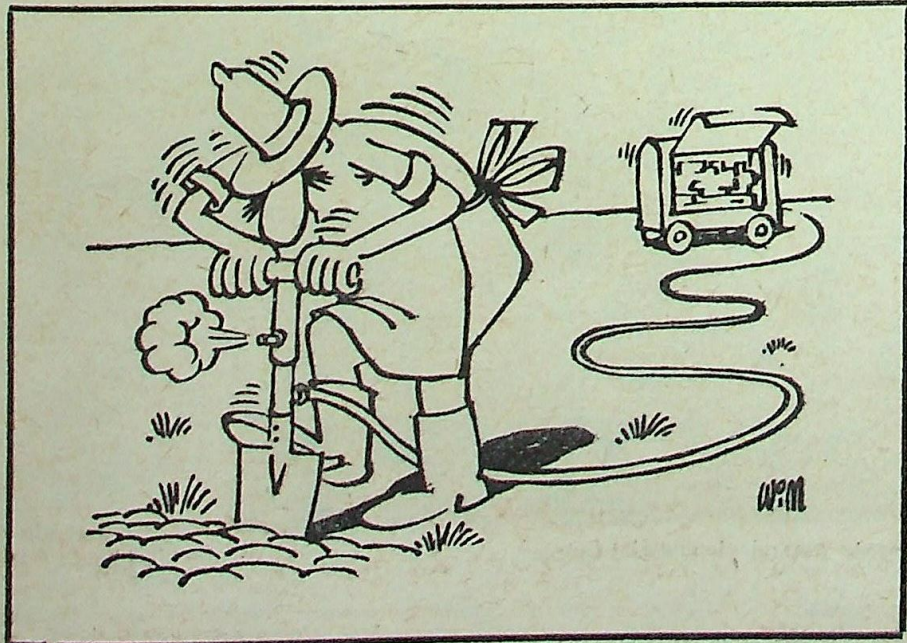
Huta Miedzi — Legnica. Projekt, który w ubiegłym roku zdobył II nagrodę na eliminacjach wojewódzkich jest już w końcowym etapie realizacji. Jego uruchomienie wydatnie przyspieszy produkcję i praktycznie wyeliminuje pracę fizyczną przy produkcji podkładek katodowych. W tym roku racjonalizatorzy opracowali aparaturę sygnalizującą pojawienie się szkodliwych substancji w ściekach. Pomysł ma wielkie znaczenie dla ochrony środowiska.

Robi się późno. Inżynierowie są zmęczeni. Działalność społeczna przy organizacji TMMT to jakby ich drugi etat po całodzienniej odpowiedzialnej pracy. Podjęli się tego dobrowolnie i realizują konsekwentnie, bo po prostu wierzą w sprawę.



ŁACZNA wartość tegorocznych projektów — wyjaśnia inż. Słotwiński — wynosi dokładnie

83 miliony 872 tysiące złotych, z tego uzyskano już w praktyce 75 mln 261 tys. Suma spora, choć zgłoszeń było bardzo mało. Następny rok z pewnością będzie lepszy. Gdyby tak przystąpiły do turnieju kopalnie, PBMPK, „Milana” i „Elpo”, „Famaba” i Zakłady Kuziennicze w Jaworze... Na razie milczą.



PRZYJECHALI tu z różnych stron kraju delegowani przez firmy o znanych, choć nieraz długich nazwach. Pracują wspólnie związani jednym planem i ściśle uzależnionymi od siebie terminami. Ich naczelnym szefem tu na miejscu jest przedstawiciel Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego – generalnego wykonawcy inwestycji. Na drzwiach jego biura wisi zwykła kartonowa wywieszka: dyrektor wielkiej budowy.

W tym samym budynku mieści się także Komitet Zakładowy Budowy. Ta rzadko spotykana nazwa określa wspólną dla wszystkich działających tu przedsiębiorstw instancję partyjną. I sekretarz Piotr Piotrowski mówi:

„Jesteśmy głównym koordynatorem pracy politycznej na tutejszym placu budowy. Dzięki bezpośrednim kontaktom z oddziałowymi organizacjami i grupami partyjnymi oraz aktywnym gospodarczym podejmujemy aktualne problemy wymagające natychmiastowego działania. Organizujemy comiesięczne spotkania z aktywnym politycznym i gospodarczym analizując na nich bieżący stan robót i realizację planów w generalnym wykonawstwie. Co kwartał odbywamy narady z pierwszymi sekretarzami komitetów zakładowych z przedsiębiorstw realizujących tę inwestycję”.

Ogólna wartość planowanych prac budowlano-montażowych wynosi 3 miliardy i 776 milionów złotych. Do końca ubiegłego roku wykorzystano 1 miliard i 100 milionów. Teraz w styczniu i lutym 157 milionów. Trzeba się spieszyć by uruchomić w lipcu halę elektrolizy, by wykonać przewidziane na rok 1976 roboty ocenione w planie na 1 miliard i 900 milionów. Komputer wyliczył, że są to zadania w pełni realne. Ludzie wielkiej budowy opowiadają o tym ze szczyptą ironii:

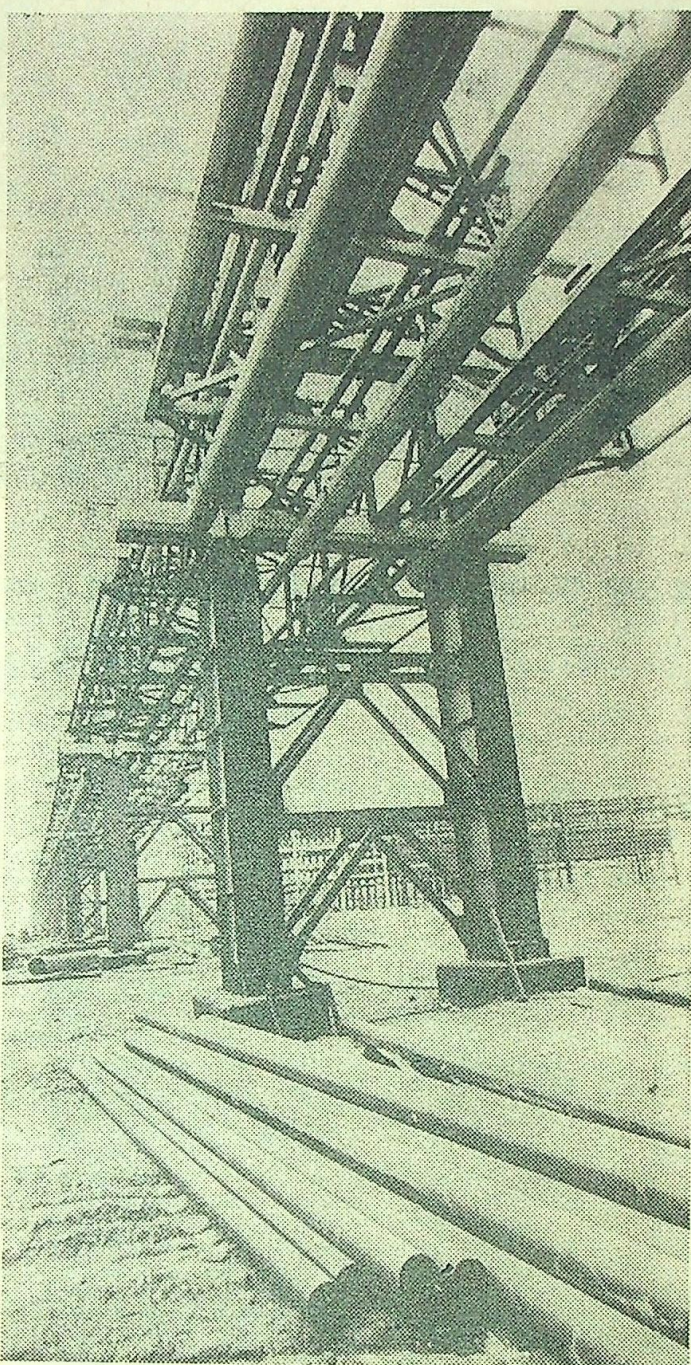
„Tak. Wykonamy wszystko w terminie i nikt u nas o tej sprawie nie myśli inaczej, ale w praktyce obraz nie jest tak gładki jak na perforowanych taśmach. Nie wystarczy precyzyjny harmonogram jeśli spóźniają się dostawy, trafiają niedopatrzienia i pomyłki w dokumentacji. Potrzebny jest ludzki wysiłek, zarwane popołudnia i niedziele. Potrzebna jest też wiara w sukces i my wierzymy”.

Spśród licznej rzeszy budowniczych Głogowa II wyróżniają się ofiarnością i tempem pracy brygady: Józefa Rubisia i Stanisława Marciniaka z LPBP, Ryszarda Sudowskiego i Henryka Adamczyka z „Mostostalu”, Andrzeja Kaczmarka z oddziału robót izolacyjnych, Mieczysława Rysia z gorzowskiej „przemysłówki”, Franciszka Zachorka z „Energopolu”, Czesława Łyskawy i Eugeniusza Skorupskiego z poznańskiej „jedyńki” oraz Henryka Bigosa z wrocławskiego „Instalu”.

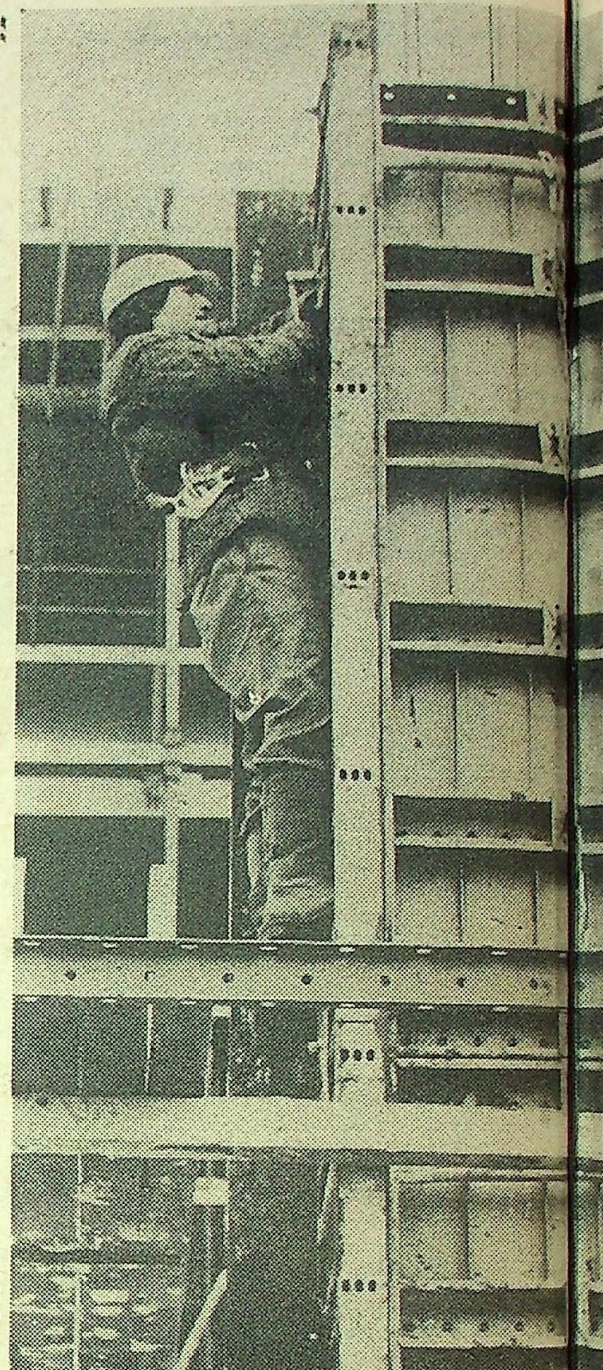
Dla wielu młodych pracujących tu ludzi jest to pierwsza wielka budowa. Nie brakuje jednak i takich, którzy wznosili niedawno starszą głogowską hutę. Najstarsi znają z własnego doświadczenia nasze pierwsze miedziowe inwestycje: zakłady „Konrad” i Hute Miedzi w Legnicy. Należy do nich Jerzy Sadowski (starszy – w odróżnieniu od pracującego teraz wraz z ojcem syna) pełniący w „Głogowie II” funkcję koordynatora dostaw. Powiedział nam w trakcie rozmowy:

„Owszem w naszej pracy liczą się budowlane doświadczenia zwłaszcza te z poprzedniej, sąsiedniej inwestycji, ale pamiętać trzeba, że jest to jednak zupełnie inny zakład i odmienna budowa. „Głogów I” był większy od „Legnicy” obie jednak te huty pracują w oparciu o podobną technologię. Tutaj jest całkiem co innego: tlenownia, piec zawieszinowy. Nigdy też jeszcze nie podejmowano przy budowie tak szerokiej międzynarodowej współpracy, nie stosowano takich ilości sprzętu. Każdy z budowanych przez nas zakładów wymagał od budowniczych maksymalnego wysiłku. Powstawał na miarę aktualnych możliwości, na świadectwo swoich czasów. Tak jest i teraz”.

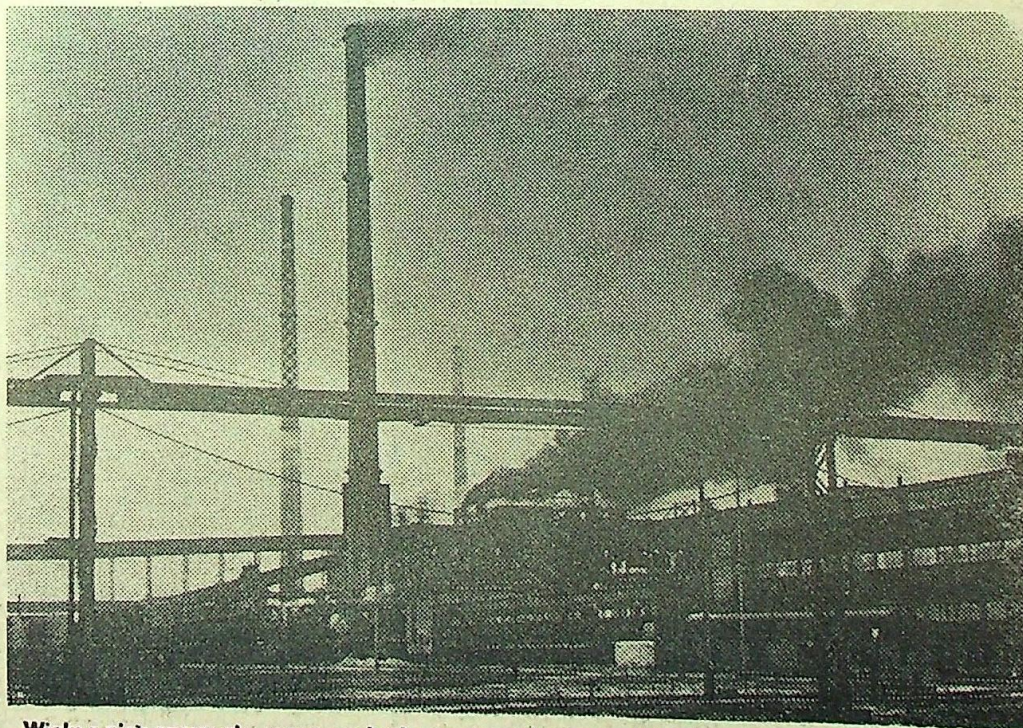
Świadectwo czasów



Kregosłup huty – estakada energetyczna. Termin zakończenia montażu zależy od dostaw.



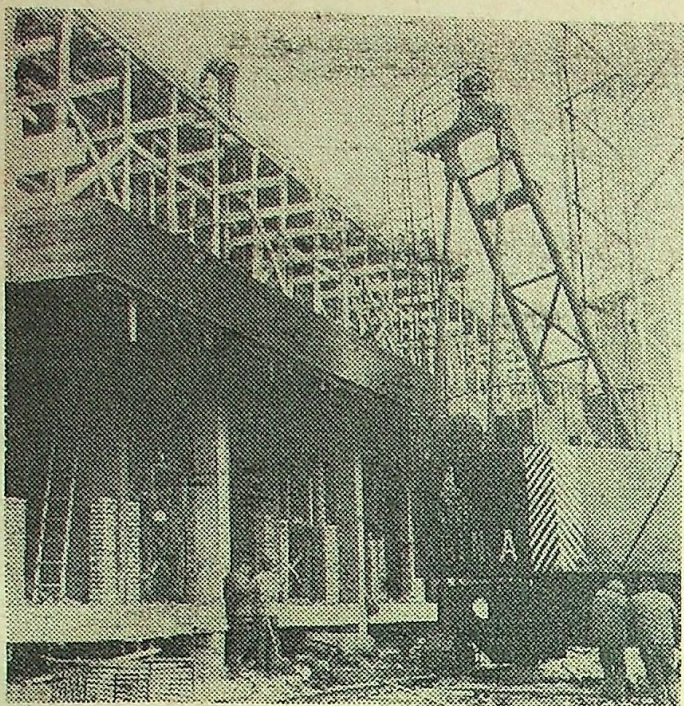
Tradycyjne drewniane szalunki zastępuje się prefabrykatami „noe”. Na zdjęciu Zdzisław Lepucki.



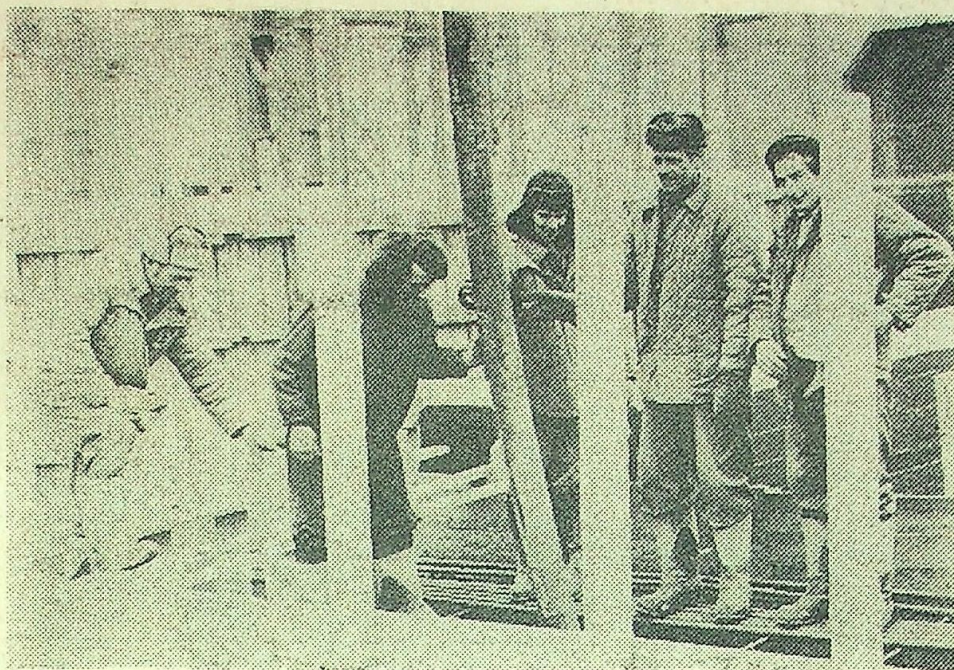
Wielu z nich zaczynało pracę na budowie starszej głogowskiej huty.



Brygada ciesielska Eu i Feliks Przybyłowicz.



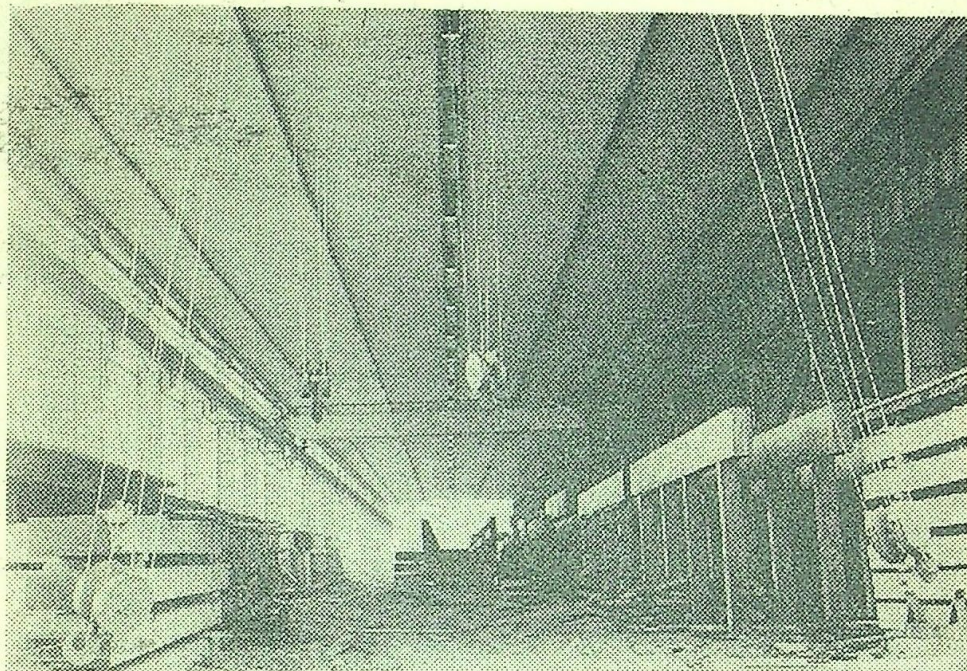
Trzeba się spieszyć – budynek musi być gotowy na koniec marca.



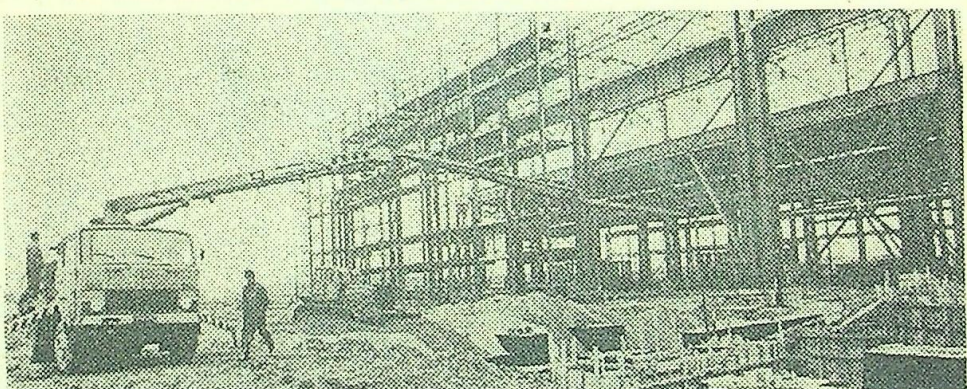
Brygada Czesiawa Łyskawy: Józef Kręcicki, Tadeusz Radecki, Jan i Zbigniew Szdelko na tle gotowego już fundamentu pod piec zawieszinowy.



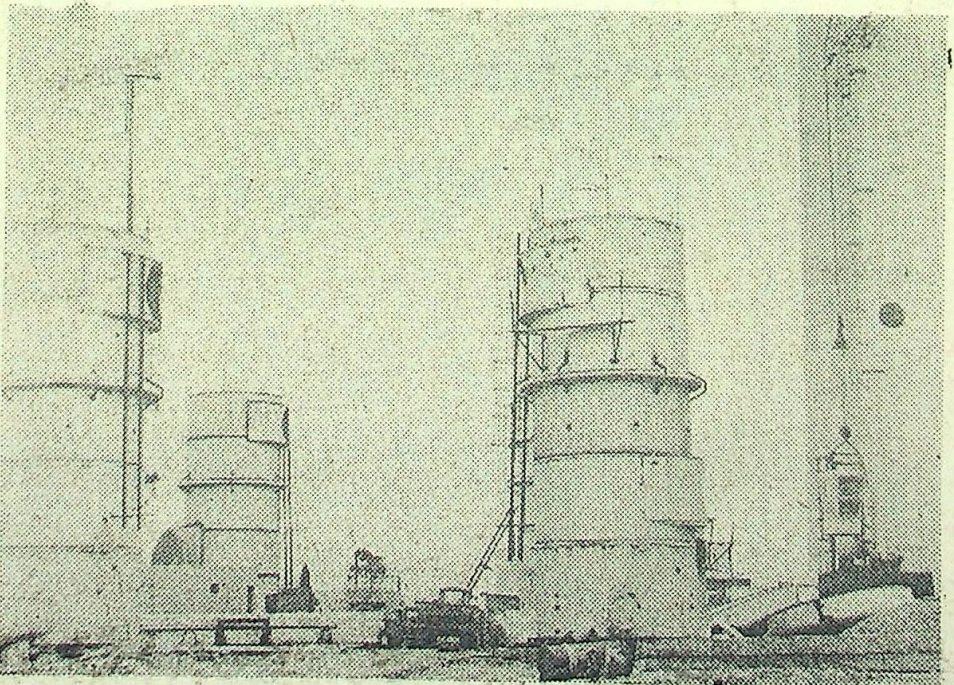
Józef Rubiś i Stanisław Banaśzak: „Jak trzeba to i łopaty się nie wstydzimy”.



Hala elektorafinacji. Rozruch wydziału już w lipcu br.



Roboty betoniarskie w hali pieców wykonuje Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1.

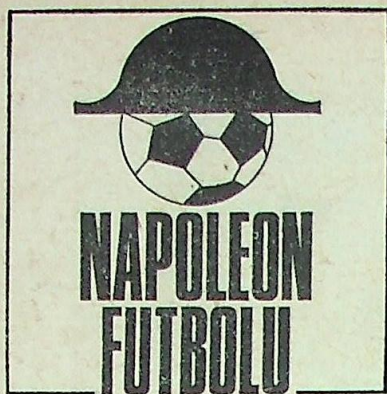


Planowana wartość tegorocznych zadań 1.200 milionów złotych.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: KAROL MARZEC



Eugeniusza Skorupskiego: Edmund Jelonek, Henryk Kinal, Tadeusz... już 15 lat pracujemy razem”.



(IV)

CZAS upływał nieubłaganie. Wreszcie pozostał przede mną tylko rok gry w Realu. Na długo przed terminem wygaśnięcia kontraktu Real czynił starania, by mnie zatrzymać i podpisać nowy. Wreszcie uległem namowom i podpisałem następny kontrakt, ale tylko na rok. Potem miałem wrócić do Reims. I tak też się stało...

W Reims odnalazłem nie tylko przyjaciół. Znaleźli się również ludzie wiecznie niezadowoleni, niełojalni, dla których były dobre każde środki, aby tylko mnie wykończyć.

Moje kłopoty z kostkami jeszcze się wzmogły i to do tego stopnia, że kostki Kopy znalazły się w centrum zainteresowania Francuzów. Stały się niemal tak samo ważne, jak nos Kleopatry. Dokuczał mi też artretyzm, do czego dołączyły się urazy wynikające z ciągle powtarzających się kopnięć. Byłem człowiekiem, którego należało wykończyć... Istnieje wielka różnica między krótkim kryciem przeciwnika a waleniem w niego jak w bęben. W wielu, niestety, wypadkach, chętnie, myli się jedno z drugim...

Na zawsze zapamiętam pewnego gracza, który przed moim wyjazdem do Hiszpanii był miłym, łagodnym, przyjemnym chłopakiem, dobrym zresztą zawodnikiem. Gdy go spotkałem

ponownie krył mnie i... o rany, ale mi dołożył! Byłem zdumiony:

— Jak to? To ty tak grasz? Kosisz teraz? A to pięknie...!

Spojrzał na mnie ze zmieszaniem. Wyglądał naprawdę na nieszczęśliwego:

— Raymond, nie gniewaj się, to nie moja wina. Kazano mi to zrobić! Trener zmusił mnie, abym cię wyłączył z gry. Gdybym tego nie zrobił, straciłbym miejsce.

Nie wiem czy wielu trenerów daje graczom takie rozkazy. Ale kiedy myślę o tych wszystkich, którzy mnie faulowali — a możecie mi wierzyć, że nie jestem cherlakiem — ogarnia mnie przerażenie, bo tylu ich było! Wstyd mi za nich, za ich inspiratorów. Zawsze godziłem się na ryzyko, rozumiejąc, iż z moim stylem gry byłbym narażony na ciosy, jak wszyscy gracze długo utrzymujący się przy piłce. Ale zbyt często sfaulowanie Kopy było jedynym celem mojego przeciwnika. Robiono to na wszelkie sposoby i na nieszczęście zbyt często zamykali na to oczy sędziowie, którzy powinni przeciwstawić się tego rodzaju postępowaniu. Przypominam sobie zwłaszcza pewien mecz rozegrany w Tulonie. To była prawdziwa masakra. Otrzymałem prawie 70 kopnięć. Gdyby nie odrobina szczęścia mogł mi połamać nawet i trzy nogi. Do dziś nie rozumiem jak to się stało, że nie opuściłem boiska na noszach, ale o własnych siłach.

Takich „kosiarzy” niegodnych miana piłkarza opisałem później w serii artykułów opublikowanych we „France-Dimanche”. Sprowadziło to na mnie wiele nieprzyjemności... Jestem przeciwko facetom, którzy niszczą karierę swoich kolegów. Było zbyt wielu graczy, którzy odpadli z powodu złamanej nogi. Widziałem jak rozłożyli na moich oczach Fontaine'a. To samo z Piantonim. Fontaine... W Sochaux miał piłkę, którą chciał mi podać, ale przytrzymał ją trochę zbyt długo. Nie zdążył. Widziałem jak z tyłu nadbiegł Sekou i podciął go. I taki był koniec Justa Fontaine'a!

Widziałem Rogera Piantoniego sfaulowanego w Sofii przez Kowaczewę. Piantoni naprawdę wyłaził się, ale ucierpiał bardzo poważnie. Powtarzające się wobec mnie faule miały poważne konsekwencje. Miałem operowane obie kostki i w tym czasie nie dawano tak wiele za moją skórę... W tym czasie grałem wyłącznie dzięki zastrzykom hydrocortisonu oraz każdym meczem. I jeżeli wtedy kontynuowałem karierę, zawdzięczam to nie tylko profesorowi Meary, który mnie leczył, ale również Albertowi Batteux. Dzięki nim jestem dziś człowiekiem normalnym... Powoli mój stan polepszał się. Odzyskiwałem łatwość ruchów, ale to były ciężkie dwa czy trzy lata. Jeżeli Reims obniżyło poziom, wydaje mi się, że moje kontuzje odegrały w tym także pewną rolę.

Rok 1960 był dla mnie naprawdę okropny. Nie wziąłem udziału w meczach Pucharu Europy: Francja — Jugosławia (4:5), Francja — Czechosłowacja (0:2). Byłem na kuracji i stamtąd śledziłem rozwój wydarzeń i nasze dwie porażki. Dotychczas zresztą reprezentacji Francji wiodło się nieźle. W Sofii, w dniu, w którym biedny Piantoni miał wiadome kłopoty z Kowaczewem, przegraliśmy 0:1, po sensacyjnych wyczynach bułgarskiego bramkarza Najdenowa, który na początku meczu zatrzymał, nie wiem nawet jak, fantastyczną bombę Pierre Grilleta — skrzydłowego z Racingu. Ta przegrana nie przynosiła ujmy. Bułgry grali na własnym boisku.

W Colombes pokonaliśmy Portugalię 5:3 (zupełnie niezły wynik). W Paryżu w Pucharze Europy Francja zwyciężyła Austrię 5:2. Następnie (17 grudnia) pokonaliśmy Hiszpanię 4:3. Tego właśnie dnia Roger Marche — stary lew z tysiącletnią czaszką i szczękami dzika, strzelił słynną pierwszą bramkę. Później pojechaliśmy do Brukseli po naszą zwykłą i niestety oczekiwaną porażkę 0:1. Za to 16 marca rozgromiliśmy Chile 6:0. W ostatnim moim meczu w tym sezonie, 27 marca 1960 r. w Wiedniu w Pucharze Europy, Francja triumfowała nad Austrią 4:2 na słynnym stadionie na Praterze. Strzeliłem bramkę z rzutu karnego na siedem minut przed końcem meczu. W sumie więc bilans był dość pozytywny. Dopiero w następnym sezonie wszystko miało się popsuć. Zaczęły się kłopoty z selekcjonerami, wszystkie głośne wydarzenia i perypetie, w które obfitował sezon 1961—62...

Zbiegło się to z dramatem, rozgrywającym się w moim domu. Mój mały synek był chory, bardzo ciężko chory. Miałem więc co innego na głowie niż grę w piłkę. Myślałem przede wszystkim co robić, żeby ratować Denisa... Któregoś dnia zadzwonił do mnie nowy kierownik kadry — Georges Verriest:

— Rozumiem twoje kłopoty, Raymond — powiedział. — Wiem co się u was dzieje, przeszedłem przez to samo (Verriest stracił syna w Algierii dwa lata wcześniej). Nie musisz przyjeżdżać na zgrupowanie kadry. Najważniejsze, abys pojechał na mecz z Anglią, dodał na boisku odwagi kolegom i pomieszał szyki przeciwników. Bez względu na formę i możliwości, przyjeżdżaj. Najważniejsze, abys był z nami!

Zgodziłem się. Przeżywałem wtedy straszny okres i w Anglii, w Sheffield dosłownie nie zdawałem sobie sprawy z tego, gdzie jestem. A jednak wśród tego strasznego nieszczęścia udało mi się zagrać świetny mecz. Wodziliśmy Anglików po boisku, jak chcieliśmy. Zdołali wyrównać jedynie dzięki rzutowi karnemu. Zremisowaliśmy 1:1 i był to świetny wynik.

WRÓCIEM do domu i odnalazłem codzienny niepokój, cierpienia i postępującą tragedię mojego małego Denisa. Nie uczestniczyłem w następnym meczu z RFN, ale na krótko przed meczem Francja — Węgry, który miał się odbyć w Paryżu 11 listopada 1962 r. Verriest znów do mnie zadzwonił: „Jeżeli możesz — powiedział — przyjeżdż na początek zgrupowania, aby pokazać drużynie, że grasz, a później wrócisz do domu”. Tak też zrobiłem...



Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy powołał zespół trenerów akrobatyki sportowej, który zajmie się szkoleniem zawodników tej dyscypliny w całym województwie. Jego pierwszoplanowym zadaniem będzie przygotowanie reprezentacji do Igrzysk Młodzieży Szkolnej i Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Na czele zespołu stanął zasłużony trener Zygmunt Biegaj, który zajmie się koordynacją poczyną pozostałych trenerów, a ponadto będzie kontrolował i nadzorował działalność wszystkich sekcji — Victoria Jawor, Górnik Złotoryja, Chojnowianka i Piast Legnica.

⊙

W Legnicy rozegrano finał wojewódzkiego szachowego turnieju „Złotej Wieży”. Na starcie stanęło 16 zawodniczek i zawodników LZS wyłonionych w zawodach gminnych. W klasyfikacji kobiet zwyciężyła Elżbieta Janocha (LZS Budrol Legnica). W rywalizacji mężczyzn triumfowali Wiesław Janocha (Budrol). Drużynowo wygrał LZS II Budrol (pierwsza drużyna tego klubu jako mistrz ubiegłoroczny automatycznie przeszła do finału), przed LZS Gaworzyce i POM Złotoryja.

27 marca we Wrocławiu rozegrany zostanie turniej szachowy z udziałem przedstawicieli województw wrocławskiego, opolskiego, legnickiego, wabrzyńskiego i jeleniogórskiego.

⊙

W Polkowicach rozegrano mistrzostwa Dolnego Śląska juniorów w podnoszeniu ciężarów. Z zawodników LZS Legnica najlepiej zaprezentował się występujący w wadze piórkowej Krzysztof Grabowski, który wywalczył drugie miejsce. Pozostali jego koledzy zajęli następujące miejsca: Marek Bartyzel (musza) — 5, Aleksander Woźnica (kogucia) — 9, Andrzej Ubych (lekka) — 9 i Robert Pirecki (średnia) — 14.

⊙

Bardzo dobrze spisują się brydżystki Zagłębia Lubin w prowadzonej przez Wojewódzką Federację Sportu w Zielonej Górze lidze okręgowej. Jak dotychczas zajmują pierwsze miejsce z 43 zdobytymi punktami. Pozostałe pozycje zajmują: 2. Czarni Zagan — 41, 3. Hutnik Głogów — 38, 4. Piast Głogów — 32, 5. Dozamet Nowa Sól — 14 i Budowlani Gozdnicza — 5 punktów.

⊙

W Jaworze rozegrano półfinały wojewódzkiej szkół ponadpodstawowych w siatkówkę chłopców. Zwyciężyła drużyna Technikum Elektroenergetycznego Legnica, przed Technikum Hutniczym Legnica, Liceum Ogólnokształcącym Złotoryja i Liceum Ogólnokształcącym Jawor. Do finału wojewódzkiego zakwalifikowały się dwa pierwsze zespoły.

⊙

W Szklarskiej Porębie odbyła się zimowa spartakiada legnickiej Spółdzielni Inwalidów „Legspin”. W poszczególnych konkurencjach najlepsze miejsca zdobyli: slalom narciarski mężczyzn — 1. Bogdan Ziółkowski, 2. Andrzej Kolaczewski, 3. Zdzisław Feda; slizgi saneczkowe kobiet — 1. Ewa Wajman, 2. Wanda Mazur, 3. Ewa Goś; slizgi saneczkowe mężczyzn — 1. Bogdan Chęć, 2. Jan Haściuk, 3. Zdzisław Strawczyński.

⊙

W Nowym Kościele odbyły się mistrzostwa halowe rejonu złotoryjskiego w tenisie ziemnym dziewcząt. Zwyciężyła Małgorzata Kaczyńska, przed Iwoną Sopińską, Bernardą Pisarską, Bożeną Wojciechowską i Małgorzatą Latosińską.

⊙

Na sztucznym lodowisku w Lubinie zorganizowano pierwsze wojewódzkie igrzyska szkół przyzakładowych i rolniczych, które zapoczątkowały akcję alertu olimpijskiego. W turnieju chłopców o złoty krążek zwyciężyło Technikum Mechanizacji Rolnictwa z Chrostnika. W błękitnej sztafecie dziewcząt triumfowała Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Szklarach Górnych. W jeździe szybkiej chłopcy triumfowali: Trzy okrażenia: 1. Zespół Szkół Budowlanych Księgienice (Wiesław Zienkiewicz, Tadeusz Zieliński, Lesław Ciunek, Ryszard Szczepniak), Pięć okrażeń: 1. ZSB Lubin (Waldemar Jarkabus, Jan Turała, Edward Damrych, Jerzy Czapski).

W łącznej punktacji wśród dziewcząt zwyciężyła ZSR Szklary Górne, a wśród chłopców TMR Chrostnik.

⊙

Zarząd Główny TKKF przyznał nagrodę na sprzęt sportowy w wysokości 10 tysięcy złotych ognisku statutowemu „Piast” w Złotoryi za upowszechnianie rekreacji fizycznej wśród kobiet.

(Z. L.)

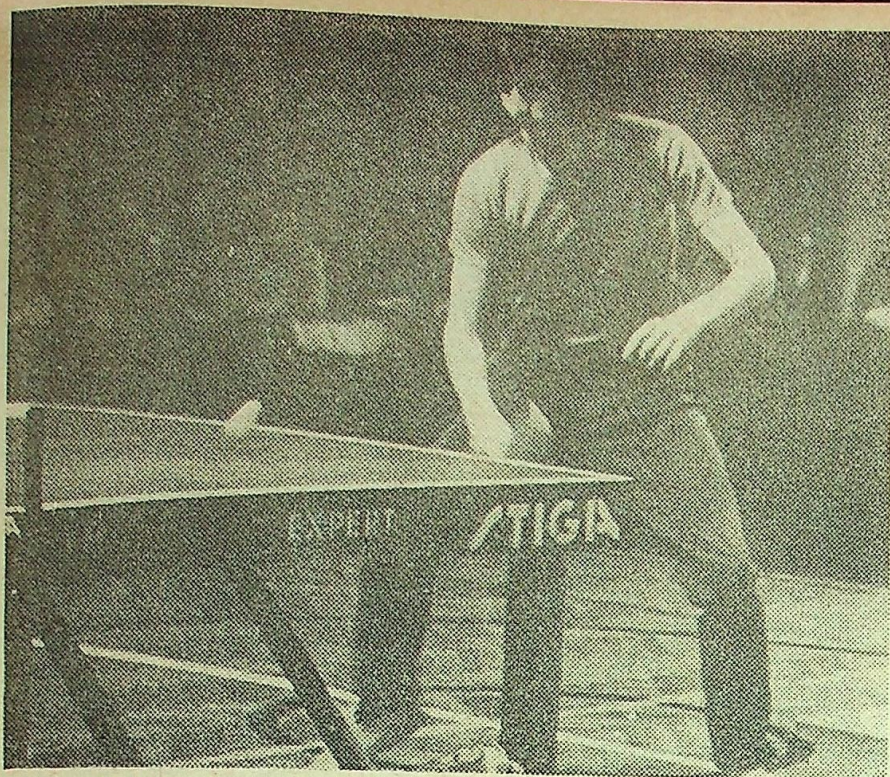
NAJWAŻNIEJSZE, ABYŚ BYŁ Z NAMI

RAYMOND KOPA



Repr. Krzysztof Raczkowiak

(cdn)



Mistrz Polski w grze pojedynczej mężczyzn -- Stanisław Frączyk z łódzkiego Włókniarza.

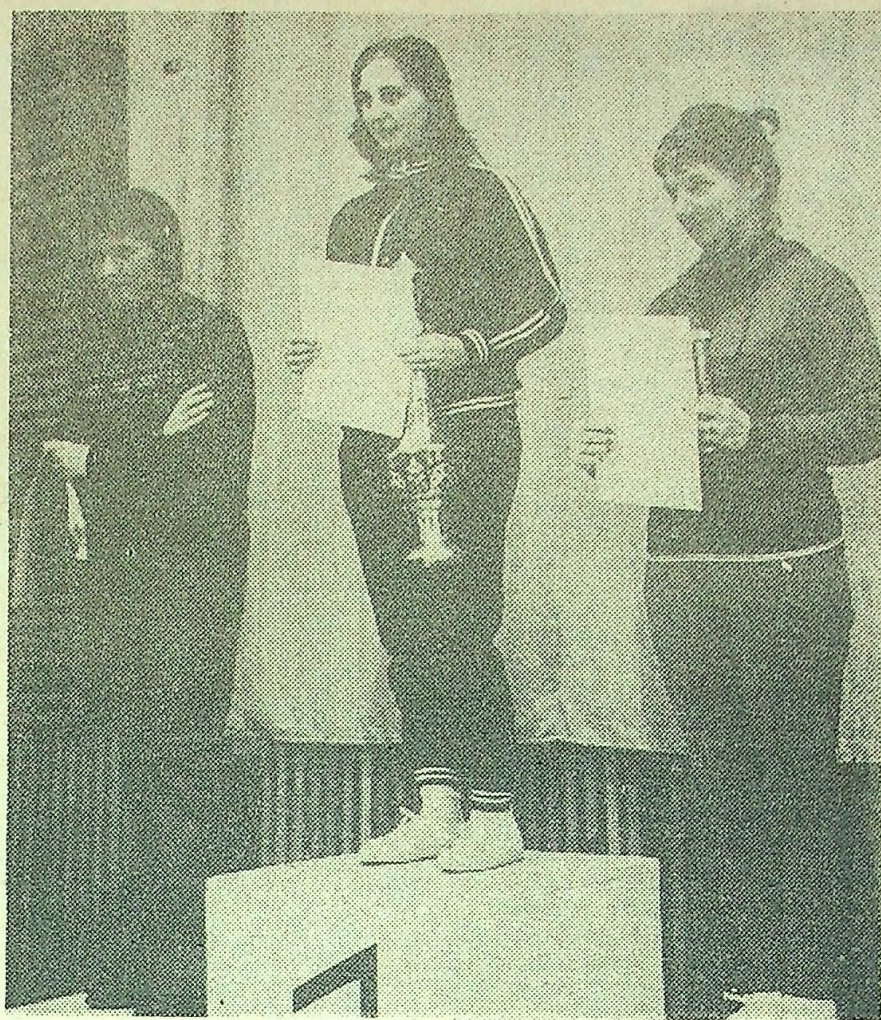
UŻ PO RAZ 44 najlepsi polscy tenisiści stołowi zmierzyli się w pojedynkach o miano mistrzów kraju. W minioną sobotę i niedzielę w sali lubińskiego Liceum Ogólnokształcącego 64 zawodniczek i zawodnicy rywalizowali o mistrzowskie trofea. Województwo legnickie reprezentowali: Anna Przygoda, Danuta Mania, Adam Pade, Antoni Pawlak i Ferdynand Błauciak -- wszyscy z Zagłębia Lubin. Z piątki tej najlepiej spisała się Anna Przygoda, która wspólnie z Ewą Olek z Siarki Tarnobrzeg wywalczyła mistrzostwo Polski. Pokonały one 3:2 (18:21, 17:21, 21:15, 21:16, 21:15) doskonałą dotychczas parę Danuta Calińska (Spójnia Warszawa) -- Czesławą Noworytą (AZS Gliwice). Była to największa niespodzianka lubińskich zawodów, a zarazem duży triumf młodości nad rutynowanymi rywalkami. Sukcesami młodości zakończyły się wszystkie pozostałe pojedynki. Najlepiej wypadła w nich Ewa Olek -- zdobywczyni trzech pierwszych miejsc. W grze indywidualnej wygrała z Czesławą Noworytą, a ponadto w grze mieszanej, wspólnie z kolegą klubowym Ryszardem Czocharńskim, pokonała parę Danuta Calińska (Spójnia Warszawa) -- Stanisław Frączyk (Włókniarz Łódź). W grze pojedynczej mężczyzn triumfował Stanisław Frączyk, który w finale pokonał swojego brata Zbigniewa, a w grze podwójnej zdobył również (partnerem był Witold Woźnica z Gliwic) tytuł mistrzowski.

Zawodnicy zagłębia miedziowego -- poza Anną Przygodą, która dodatkowo w grach indywidualnych znalazła się na czwartym miejscu -- walczyli ze zmiennym szczęściem. Adam Pade po zwycięstwach 3:2 z Kusiń-

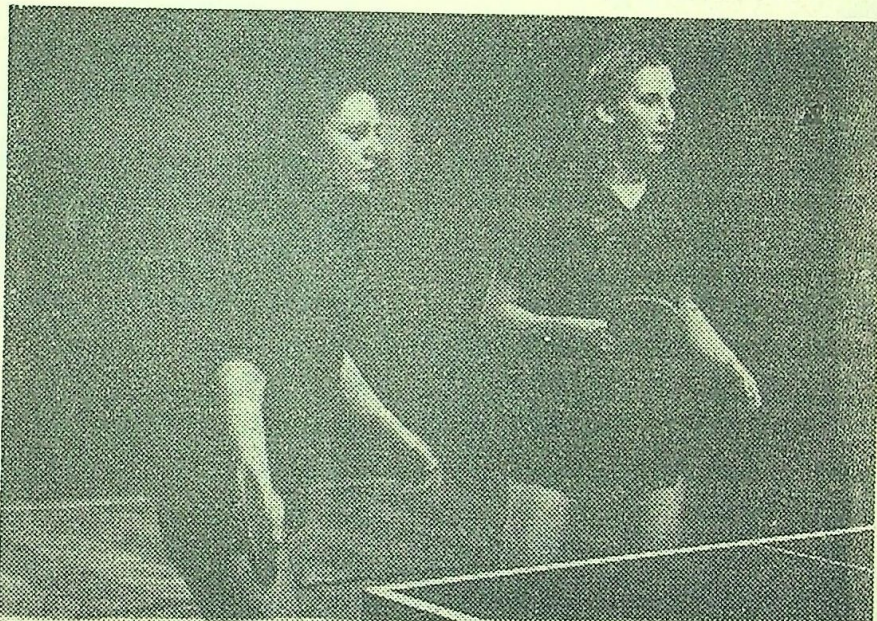
skim (Spójnia Warszawa), 3:0 z Baranowskim (Siarka Tarnobrzeg), 3:0 ze Zwierzykiem (Karpaty Krosno), przegrał w półfinale z późniejszym mistrzem Polski Frączykiem, a w pojedynku o brązowy medal ze Ski- bińskim z AZS Gliwice. Antoni Pawlak został sklasyfikowany na miejscach 9-16, Ferdynand Błauciak na 17-32, Danuta Mania na 5-8. Nie powiodło się też pozostałym lubinianom w grach podwójnych, w których zajęli odległe miejsca. Rywalizacja w tej dyscyplinie jest jednak tak duża, że nawet sam fakt zakwalifikowania się do grona najlepszych w kraju uważać należy za duże osiągnięcie. Szczególnie w tej sytuacji cieszą się osiągnięcia Przygody, która -- zdaniem fachowców -- na stałe wywalczyła sobie miejsce w reprezentacji kraju.

Organizacyjnie lubińskie mistrzostwa nie stały, niestety, na najwyższym poziomie. Nie zawsze z winy miejscowych działaczy. Polski Związek Tenisa Stołowego, prawdopodobnie w celach oszczędnościowych, zaplanował tę imprezę tylko na dwa dni, w przeciwieństwie do poprzednich, które zawsze trwały trzy doby. W tej sytuacji nie udało się wyłonić zdobywców wszystkich miejsc. Rozegrano tylko pojedynki o miejsca 1-4, a pozostałych zawodników sklasyfikowano na łącznych pozycjach. Dużym utrudnieniem były także przerwy w dostawie energii elektrycznej. Przede wszystkim w pierwszym dniu, w którym do późnych godzin toczyły się walki eliminacyjne. Brak dobrej informacji, spore przerwy w zawodach, przeciąganie momentu dekoracji najlepszych -- to główne winy lubińskich organizatorów. A dwa lata temu mistrzostwa Polski organizowane także w Lubinie uznane zostały za wzorowo przeprowadzone. (sig)

19-letnia Ewa Olek z Siarki Tarnobrzeg na najwyższym podium. Z lewej Czesława Noworyta, z prawej Danuta Calińska.



DETRONIZACJA MISTRZYŃ



Anna Przygoda (z lewej) i Ewa Olek wykazały wielką odporność psychiczną. Po przegranych dwu setach w grze mieszanej kobiet z Danutą Calińską i Czesławą Noworytą, w trzech następnych zdecydowanie wygrały z rutynowanymi przeciwniczkami.

Zdjęcia: Marek Worsztynowicz

Bez punktu



Bramkarz Siarki miał niewiele okazji do interwencji. Fot. Mieczysław Kowal

WŁASNE boisko i sympatia widzów -- to bardzo ważne okoliczności. 14 bm. na stadion Zagłębia przybył komplet widzów. Przeciwnik -- Siarka Tarnobrzeg -- był do pokonania. Wprawdzie w rundzie jesiennej Zagłębie przegrało w Tarnobrzegu, ale... Punkty były potrzebne obu drużynom.

Poziom spotkania nie mógł zadowolić nawet najbardziej liberalnych kibiców. Do przerwy Zagłębie grało chaotycznie, ale częściej gościło na połowie Siarki. Uparte stosowanie jednego wariantu: dośrodkowanie w okolicy linii pola karnego na Koniecznego, który muskając piłkę głową próbował ją przekazać któremuś z najbliższych stojących napastników -- łatwe było do rozszyfrowania i nic z tych zagrań nie wyszło. Siarka atakowała sporadycznie i także bez powodzenia. Tylko raz Sambor miał okazję do interwencji z trudem parując ostry strzał. Pierwsza połowa meczu zakończyła się wynikiem bezbramkowym.

Po przerwie obraz gry zmienił się. Piłkarze Zagłębia zaczęli sobie poczynać jeszcze bardziej chaotycznie, przeciwnicy zaś widząc, że „jaskinia lwa” nie jest taka straszna, coraz częściej atakowali. Grali składniej, byli szybsi, bardziej zdecydowani, akcje miały jakiś zmysł. W 55 minucie meczu, po centrze z lewej strony i niezbyt zdecydowanym wybiegu Sambora padła pierwsza bramka dla Siarki. Piłkarze Zagłębia ruszyli do ataku, stworzyli nawet jedną groź-

na sytuację pod bramką gości, ale na tym się skończyło. Na 15 minut przed końcem meczu kibice zaczęli masowo opuszczać stadion. Spotkanie mogło zakończyć się podobnie jak jesienią wynikiem 2:0 dla Siarki, ale z niewiadomych przyczyn, bodaj na dwie minuty przed końcowym gwizdkiem, napastnik gości nie zdołał przepchnąć piłki przez linię bramkową.

PILKARZE Zagłębia rozczarowali. Jeśli podobne umiejętności zaprezentowali w pierwszym meczu rundy wiosennej w Gliwicach, nie należy się dziwić, że przegrali tak wysoko. Chciałbym się mylić twierdząc, że przerwa w rozgrywkach nie wpłynęła na konsolidację zespołu, na podniesienie indywidualnych i zespołowych walorów drużyny. Niepoko również fakt, iż Zagłębie zaczyna tracić sympatię kibiców.

Niedzielną porażką spowodowała „obsunięcie się” na 13 miejsce w tabeli. Od „czerwonej latarni” dzieli Zagłębie tylko dwa punkty. Następny mecz ze Stalą Stalowa Wola, która pierwsze spotkanie w tej rundzie z AKS Niwka wygrała 1:0, w drugim z Moto Jelez (na wyjeździe) zremisowała i zajmuje siódme miejsce z 17 punktami. Bądźmy dobrej myśli. (Am)

Z inicjatywy rad fabrycznych i organizacji społecznych robotnicy włoskich fabryk przetwarzających miedź postanowili zastosować tydzień bojkotu miedzi chilijskiej.

W ten sposób, odpowiadając na apel Jednolitej Centrali Chilijskich Pracujących oraz konferencji w Atenach, włoska klasa robotnicza chce włączyć się konkretnie do walki przeciw zbrodniom popełnionym przez faszystowski reżim Pinocheta wobec pracujących i demokratów Chile.

Junta faszystowska utrzymuje się przede wszystkim dzięki pomocy takich ośrodków finansowych i organizacji międzynarodowych, jak Bank Światowy oraz dzięki eksportowi miedzi. Sprowadzając miedź rząd włoski i cały włoski patronat udziela juncie decydującego poparcia. Włochy są bowiem na drugim miejscu w świecie w chilijskim eksporcie miedzi. W tym aspekcie więc akcja włoskich robotników miedziowych nabierze nowych wymiarów w walce na płaszczyźnie międzynarodowej.

Podczas tygodnia bojkotu odbędą się w zainteresowanych fabrykach liczne zebrania z udziałem przedstawicieli partii politycznych i organizacji społecznych.

(Wg. „L'UNITA” z 10 II 1976 r.)

PRZEMYSŁ MIEDZIOWY ZAMBII

Sytuacja przemysłu miedziowego Zambii przedstawia się ostatnio bardzo niekorzystnie. Kraj ten produkuje 700 tys. ton miedzi rocznie (co stanowi około 90 procent eksportu i ponad 60 procent wpływów dewizowych tego kraju). Wojna w Angoli uniemożliwiła eksport miedzi drogą kolejową z Benguela. Linia kolejowa, łącząca tzw. Pas Miedziowy Zambii z portem Mozambiku jest w dalszym ciągu zamknięta. Ponieważ nowa linia kolejowa z Tanzanią, łącząca zambijskie zagłębie miedziowe z portami Tanzanii, nie może być w pełni eksploatowana, pozostaje bardzo kosztowny transport drogowy do portów Mombasa w Kenii i Dar-es-Salaam.

Ponadto niskie ceny miedzi na rynku światowym znacznie zmniejszyły rezerwy dewizowe Zambii, a w ostatnim okresie spowodowały deficyt zambijskiego bilansu płatniczego w wysokości 200 mln dolarów amerykańskich. Sytuację komplikuje fakt że dwa zambijskie towarzystwa miedziowe, upaństwowione w 51 procentach, kontrolowane są przez kapitał południowoafrykański i brytyjski.

Jak informuje „The Financial Times” trudności Zambii z eksportem miedzi wywarły już swój wpływ na międzynarodową sytuację miedziową i przewiduje się, że mogą one zaważyć na dłużej. Obawy takie przejawiają m.in. zachodnioeuropejczy i japońscy fabrykanci, uzależnieni w dużym stopniu od dostaw miedzi z Zairu i Zambii.

Sytuacja miedziowa w Zambii jest pilnie śledzona na Londyńskiej Giełdzie Metali, a 60 tys. ton miedzi zambijskiej, które „utknęły” w porcie Dar-es-Salaam, traktuje się jako dodatkową nadwyżkę światowych zapasów miedzi.

(Wg. „JEUNE AFRIQUE” Nr 784 i „THE FINANCIAL TIMES” z 30 I 1976 r.)

Opracowanie CODP przy PAP.

Zasadnicza Szkoła Budowlana

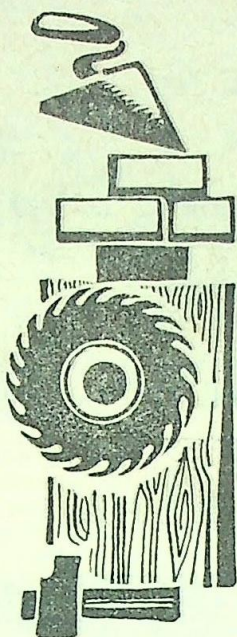
Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie
z siedzibą 59-321 Księginice, woj. Legnica, tel. 483-94

ogłasza zapisy młodzieży męskiej DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77 W ZAWODACH:

- MURARZ
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY

NAUKA TRWA 2 LATA.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:



1. podanie i życiorys (własnoręcznie napisany),
2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
3. wiek 15—17 lat,
4. metryka urodzenia (do wglądu),
5. świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
6. trzy fotografie.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

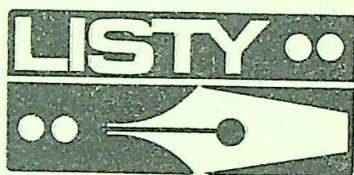
- bezpłatne umundurowanie szkolne w każdym roku nauki,
- bezpłatny posiłek regeneracyjny,
- wynagrodzenie miesięczne w wysokości: w I roku nauki do 520 zł, w II roku nauki do 1200 zł.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudniani są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesyłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

94-k



„Krag zależności?”

Zjednoczenie Transportu Handlu Wewnętrznego w Warszawie, po zapoznaniu się z treścią art. Stanisława Małeckiego pt. „Krag zależności”, zamieszczonego w tygodniku „Konkrety”, uprzejmie informuje o swoim stanowisku w sprawach tam poruszonych.

Przedstawiona koncepcja skoncentrowania w jednym ręku organizacji rozładunku wagonów na torach ogólnego użytku jest słuszną i gospodarczo uzasadnioną. Resort handlu wewnętrznego i usług jako zainteresowany scentralizowaną obsługą torów ogólnego użytku, przedkładał w powyższej sprawie materiały na Komisję Sejmową, które zostały następnie przekazane Ministerstwu Komunikacji. Solidaryzując się ze stanowiskiem ob. dyrektora Wacława Sautczyka z Oddziału Przedsiębiorstwa Transportu Handlu Wewnętrznego w Legnicy oraz ze stanowiskiem redakcji w tej mierze — Zjednoczenie Transportu kieruje niniejszy artykuł do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o przyspieszenie organizacji scentralizowanej obsługi torów ogólnego użytku przez Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej na stacji kolejowej Legnica.

Zjednoczenie Transportu Handlu Wewnętrznego, dziękując redakcji za zajęcie się tą tematyką — ważną dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki narodowej — jest zdania, że artykuł „Krag zależności” jest pożyteczny i skłania do potrzeby wprowadzenia organizacji rozładunku przez jedno przedsiębiorstwo.

Naczelny dyrektor
WACŁAW ZALESKI

★

Odpowiadając na uwagi zamieszczone w art. „Krag zależności”, w którym zaliczono nasze przedsiębiorstwo do najpoważniejszych dłużników kolei przetrzymujących wagony, Dyrekcja Dołnośląskich Zakładów Wyróbów Papierowych „Dolpakart” w Chojnowie uprzejmie wyjaśnia:

W miesiącu styczniu 1975 roku, stacja PKP Chojnow podala ilość przetrzymanych wagonów w dniach 28 grudnia i 1 stycznia, co w rezultacie wypaczyło uzyskane wskaźniki w tym zakresie. Sprawa ta została w późniejszym terminie wyjaśniona i nasze przedsiębiorstwo z tego tytułu nie zapłaciło kary

za przetrzymanie wagonów. Faktycznie, w grudniu przetrzymaliśmy 26 wagonów na 231 wagonogodzin, placąc z tego tytułu kary w wysokości 23.100 zł. Ilość wagonów przetrzymanych w stosunku do ogólnej ilości wagonów rozładowanych i załadowanych wynoszącej 1218 wagonów, stanowi zaledwie 2,1 proc. Natomiast w styczniu 1976 r. przetrzymaliśmy tylko siedem wagonów na 41 wagonogodzin.

Większe przetrzymanie wagonów wystąpiło w grudniu na skutek spiętrzonych dostaw wahałowych surowca z ZSRR. Stworzyło to poważne trudności tym bardziej, że własną bocznice przebudowujemy. Z eksploatacji wyłączaliśmy szereg torów, ramp i dróg. Trudności przedrukunkowe winny ustąpić w momencie zakończenia robót, tj. 30 kwietnia br.

Sprawa właściwego wykorzystania taboru kolejowego jest w centrum zainteresowania całej dyrekcji, która wkłada wiele wysiłku, aby przy występujących trudnościach zmniejszać do minimum ilość przetrzymanych wagonów oraz osiągać ich pełne wykorzystanie. Osiągnięte wyniki produkcyjne i ekonomiczne za rok 1975 stawiają nasze przedsiębiorstwo w czołowie branży. Jest to niewątpliwie poważnym osiągnięciem, całej załogi, dlatego też zaliczenie nas do dłużników kolei jest krzywdzące, tym bardziej, że w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego nastąpiło zmniejszenie przestojów w wagonogodzinach i zapłaconych karach.

Dyrektor
mgr FELICJAN GAWIN

„I raz jeszcze niedogrzań”

W odpowiedzi na list zamieszczony w „Konkretych” nr 8 Wojewódzkie

Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Lubinie informuje: Przyczyną niedogrzań mieszkań przy ul. Wrocławskiej nr 52 w Legnicy była awaria kotła. Stwierdzono również, że obsługa kotłowni nie dotrzymywała właściwych parametrów w zależności od temperatury zewnętrznej — zasilania i powrotu wody sieciowej. W związku z tym zmieniono całą obsługę kotłowni. Obecnie temperatury wody są utrzymywane zgodnie z obowiązującymi przepisami. Jednocześnie prosimy w przypadkach spadku temperatury w mieszkaniach poniżej plus 18 st. zawiadomić Zakład Energetyki Ciepłej w Legnicy nr 254-96, względnie dyrekcję WPEC w Lubinie — tel. 424-84.

Dyrektor
JAN SOKOŁOWSKI

★

W nawiązaniu do listu zamieszczonego w „Konkretych” nr 8 WPEC w Lubinie wyjaśnia: Lokator mieszkania przy ul. Armii Czerwonej 6/10 w Lubinie zgłosił fakt niedogrzań 8.01. Po zgłoszeniu wysłany został konserwator, który jednak nie zastał lokatora. Konserwator zostawił pisemne zawiadomienie o celu uzgodnienia terminu przeglądu instalacji. Od tej pory lokator nie powtórzył zgłoszenia. Ponieważ wcześniej grzejniki w tym mieszkaniu były sprawdzane w obecności lokatora i nie stwierdzono żadnych usterek, przyjmujemy, że grzejniki grzeją prawidłowo.

Jednocześnie zawiadamiamy, że ciśnienie w sieciach ciepłych jest dostarczane przez EC Lubin zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Dyrektor
JAN SOKOŁOWSKI

ZAWIADAMIAMY

że BIURO OGŁOSZEŃ we Wrocławiu z dniem 17. III. 1976 r. zmieniło swoją siedzibę z ul. Mazowieckiej

na ul. **PODWALE 62 (parter)**

gdzie należy przysyłać wszelkie zamówienia.



(V)

STRACH i panika o-garnęły członków misji, gdy w dokumentach paryskiego biura Societe des Terres Rares znaleziono wzmiankę, że Hechingen stanowi zamknięty obszar wojskowy. W listopadzie 1944 r. wywiad lotniczy w pobliżu tego miasteczka zlokalizował sporą liczbę małych zakładów przemysłowych zbudowanych w błyskawicznym tempie w dolinie ciągnącej się na przestrzeni 30 km. Zaalarmowano o tym Londyn i Waszyngton.

Szczegółowe rozpoznanie wywiadowcze i dokładne zbadanie akt znalezionych w Paryżu oraz gorące konsultacje na linii Londyn — Waszyngton pozwoliły wkrótce ustalić, że w tajemniczych fabryczkach prostą metodą wydobywano z łupków ropę, zaś niemieckie określenie „Sperrgebiet” oznaczało po prostu obszar zamknięty dla uchodźców napływających do przepelnionego Hechingen. Tajemnicze fabryczki zostały zbombardowane.

W końcu 1944 r. Radą Naukową Rzeszy kierował minister Rust. Lawina listów i petycji Wernera Osenberga z ośrodka naukowego marynarki spowodowała, że naczelne dowództwo Wehrmachtu zwolniło 5000 naukowców z wojska. Niebawem Göring polecił Osenbergowi zorganizować Grupę Badań Wojskowych. 3 września Martin Bormann wydał rozkaz zwalniania naukowców z wszelkich prac pomocniczych. Była to pierwsza próba powiązania armii z nauką.

Tymczasem z powodu nalotów alianckiego lotnictwa dr Kurt Diebner ewakuował swoje laboratorium z Gottow do Stadtilm w Turynii. Har-teck i Groth swoją pracownię ultrawirówek ulokowali w przędzalni jedwabiu spadochronowego w Calle.

4 grudnia 1944 r. misja „Aisos” przybyła do wyzwolonego Strasburga. W skrzydle strasburskiego szpitala odkryto pracownię fizyków. Zastano w niej tylko prof. Fleischmana prowadzącego prace nad termodyfuzyjną metodą rozdzielania izotopów uranu. Von Weizsäcker i Hagen zdolali zbiec. W pokoju prof. Weizsäckera członkowie misji „Aisos” znaleźli sporo jego papierów i kilka listów prof. Bothe i Grotha. Wspominali w nich o pracach Har-tecka i Grotha oraz Voglera, Waltera Gerlacha i Heisenberga.

Szef misji naukowo-wywiadowczej „Aisos” Samuel Doudsmit w swoim raporcie do gen. Grovesa m. in. pisał, że strasburskie dokumenty i penetracja obiektów wojskowych w pewnym sensie „ujawniły aktualny stan badań uranowych z lata 1944 roku”. Wynikało z nich, że w 1942 r. informowano Hitlera, że istnieje możliwość wyprodukowania broni atomowej. Fleischmann został odstawiony do Paryża, zaś znalezione w Strasburgu dokumenty odesłano samolotem do Waszyngtonu.

W grudniu 1944 r. Gerlach dokonał wnikliwej oceny dotychczasowego stanu niemieckich badań atomowych. Tajny raport przedłożył Göringowi. Z

wniosek Gerlacha wynikało, że Rzesza może równie dobrze wygrać pokój jak wojnę. W tym czasie w betonowym schronie w Dahlem trwały doświadczenia z reaktorem oznaczonym symbolem B-VII. Powszechnie mniemano, że Niemcom uda się zbudować krytyczny stos uranowy przed końcem wojny.

Tymczasem na froncie wschodnim rozpoczęła się z dużym rozmachem styczniowa ofensywa. Wojska radzieckie parły całą swą potęgą na zachód. W Dahlem trwały doświadczenia z reaktorem B-VIII. Gerlach, Wirtz i Heisenberg zdawali sobie sprawę, że wkrótce dojdzie do oblężenia Berlina. W tej sytuacji uważali, że zapoczątkowanie reakcji łańcuchowej i osiągnięcie stanu krytycznego w reaktorze stanowiłoby olbrzymi sukces dla ich narodu prowadzącego wojnę. 30 stycznia Gerlach polecił zdemontować reaktor w Dahlem. Nazajutrz Gerlach, Diebner i Wirtz oraz ich sekretarka wraz z załadowanym na ciężarówkę uranem, ciężką wodą i aparaturą wyjechali z Dahlem do Heigerloch. Reaktor

pobytu Hahna (Tailfingen), Heisenberga i Maxa von Laue (Hechingen). Stwierdzili też, że ostatni stos uranowy z Dahlem ukryty został w Heigerloch. 12 kwietnia dr Samuel Goudsmit i jego tajna misja wkroczyła do Stadtilm.

Tego samego dnia kierownik naukowy misji depeszerował do Pasha: „Diebner wraz z grupą fizyków, tajnymi aktami i materiałami został wywieziony przez gestapo, mamy tu dr Berkeia, stosy dokumentów, elementy maszyny U (stosu uranowego), sporo aparatury i liczniki”. Członek misji dr Charles P. Smyth w Lindau ujął prof. Wernera Osenberga i znalazł przy nim sporą ilość tajnych akt Rady Badań Naukowych Rzeszy. 17 kwietnia major Furman, Goudsmit i dr Colby odkryli w przędzalni jedwabiu w Calle zakład produkcji ultrawirówek dr Grotha. Został on przewieziony samolotem do Londynu. Podczas przesłuchania zorientował się, że wywiad brytyjski jest lepiej zorientowany o niemieckim programie badań atomowych niż on sam.

MILCZENIE I WRZAWA

B-VIII zmontowano w jaskini w sąsiedztwie „Oberzy pod Łabędziami”.

W styczniu 1945 r. Hitler podpisał dekret „Notprogramm” (program posunięć specjalnych w chwili zagrożenia państwa). 26 lutego w myśl tego zarządzenia Gerlach zażądał od władz zabezpieczenia prac kilku grup badań jądrowych w Heidelbergu, Hechingen, Tailfingen, Stadtilm, Heigerloch i Monachium.

Tymczasem wojska sojusznicze wkroczyły na terytorium Niemiec i zbliżały się do Berlina. W marcu 1945 r. niemieccy fizycy znajdowali się o krok od wywołania w reaktorze B-VIII samopodtrzymującej reakcji łańcuchowej. Gerlach krzyczał z radości. Była to jednak radość przedwczesna.

WLUTYM 1945 r. misja wywiadowczo-naukowa „Aisos” wkroczyła na teren Rzeszy. Zatrzymała się w Akwizgranie. Gen. Groves wydał rozkaz, aby znieść z powierzchni ziemi zakłady Auera w Oranienburgu. 15 marca 600 bombowców amerykańskiego lotnictwa strategicznego dokonało zmasowanego nalotu na fabrykę.

W tym czasie misja „Aisos” realizowała już dwa zadania o dużym znaczeniu dla USA. Od marca 1945 r. zespół wywiadu brytyjskiego i amerykańskiego usilnie zabiegał o to, aby wykraść wszystkie tajemnice niemieckich prac nad bronią jądrową i za wszelką cenę nie dopuścić, by dokumentacja, urządzenia, aparatura i surowce wpadły w ręce naukowców francuskich i wywiadu radzieckiego. Wówczas wiadomo już było Amerykanom, że Oranienburg znajduje się w strefie radzieckiej. Fabryka została całkowicie zniszczona.

30 marca misja „Aisos” zajęła Instytut Fizyki w Heidelbergu. Szef misji dr Samuel Goudsmit, Fred Wardenburg i dr James Lane przeszukali laboratorium i przesłuchali Walthera Bothe. Tu znaleziono także dr Wolfganga Gentnera. Obaj odmówili wyjaśnień na temat prac atomowych związanych z wojskiem. 3 kwietnia misja „Aisos” zbadała dokładnie tajne akta zakładów „Degussy” we Frankfurcie. Agentom misji udało się tu ustalić miejsce

TAJEMNICE WYWIADU

gen. Groves w Waszyngton. zameldował gen. Marshallowi, że wyniki pracy misji wywiadowczo-naukowej „Aisos” w Europie „wykluczają ostatecznie możliwość, aby Niemcy byli w stanie użyć bomby atomowej w tej wojnie”.

1 maja 1945 r. ujęty został Walther Gerlach w laboratorium uniwersytetu monachijskiego w czasie pracy nad bronią jądrową. W Urfeld koło Monachium agenci misji zatrzymali Diebnera i Heisenberga. 2 maja w okolicach Stuttgartu misja anglo-amerykańskiego wywiadu odnalazła cały niemiecki zasób uranu oraz półtorej tony ciężkiej wody.

9 maja 1945 r. do Berlina od wschodu wkroczyły wojska radzieckie, zaś od zachodu francuskie, brytyjskie i amerykańskie. Instytut Fizyki im. Cesarza Wilhelma w Dahlem, betonowy bunkier zakodowany kryptonimem „Virushaus”, w którym odbywały się eksperymenty z reaktorem B-VII i B-VIII zostały zajęte przez oddziały wojsk radzieckich. Znajdowała się tam aparatura łącząca z wysokonapięciowym akceleratorem liniowym.

Wkrótce władze radzieckie stwierdziły, że wbrew podpisanym wcześniej umowom, Amerykanie zbombardowali fabrykę w Oranienburgu i wywieźli uran ze Stuttgartu. W strefie radzieckiej znajdował się także zakład przetwarzania uranu „Degussy”, który został ewakuowany do Stadtilm. W Oranienburgu wywiad radziecki odnalazł kilka ton uranu o dużej czystości, zaś w Rheinsbergu gdzie ostatnio została wzniesiona pierwsza w NRD elektrownia jądrowa — 5 ton uranu w postaci proszku oraz pewną ilość kostek z litego metalu. Te zasoby oraz 25 ton nie oczyszczonego tlenku uranu i soli uranowych znalezionych w różnych magazynach firmy Auer radzieccy naukowcy wykorzystali do prac nad własną bombą atomową. Prof. Döpel, dr Riehl, prof. Vollmer, Gustaw Hertz w 1945 r. znaleźli się w Moskwie.

PRAWIE wszyscy fizycy i chemicy niemieccy pracujący w czasie wojny nad „projektem U” 9 maja 1945 r. byli internowani w Paryżu. Tylko prof. Paul Harteck pozostawał na wolności. Ale i on wkrótce został zatrzymany w Hamburgu. Był to tej miary uczony, że gdyby mu dano pieniądze, ludzi i niezbędne materiały niewątpliwie wyprodukowałby dla Rzeszy bombę atomową w czasie wojny.

Z Paryża dr Erich Bagge, dr Kurt Diebner, prof. Walther Gerlach, prof. Otto Hahn, prof. Paul Harteck, Werner Heisenberg, dr Horst Korsching, prof. Max von Laue, prof. Karl Wirtz zostali przetransportowani do Wielkiej Brytanii i internowani w Farm Hall w pobliżu Huntingdon. W wiejskiej posiadłości angielskiej spędzali beztrosko czas i spokojnie oczekiwali na dalsze losy. Nie zdradzał także zdenerwowania łagodny wyraz twarzy odkrywcy rozszczepienia jądra uranu Otto Hahna.

6 sierpnia 1945 r. wieczorem BBC po raz pierwszy podała wiadomość, że Amerykanie przed kilku godzinami rzucili na Hiroszimę bombę atomową. Komunikat potwierdził prezydent Truman. Siła wybuchu bomby odpowiadała dwu tysiącom dziesięciotonowych bomb RAF. Wiadomość ta wstrząsnęła naukowcami, nastąpiło milczenie, a potem wrzawa. Praca misji „Aisos” została zakończona.

Opracował JAN WÓRCZYŃSKI

24 kwietnia 1945 r. kierownik programu budowy bomby atomowej

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

ZADZWONIŁ telefon. Nie podniosłem od razu słuchawki. Prawdopodobnie znowu dzwonił ktoś z banku. Upominało mnie już dwa razy: „Chcielibyśmy raz jeszcze przypomnieć, że zalega pan z kolejną ratą za hipotekę...” Nie myliłem się, treść była jak zwykle ta sama, tylko ton urzędnika nieco bardziej chłodny.

Glupie dwanaście tysięcy dolarów! Co to w ogóle jest w porównaniu z sześćdziesięcioma młodymi ludźmi pochodzącymi ze slumsów naszego miasta, którym my, Clara i ja, stworzyliśmy w naszym schronisku szansę wkroczenia na właściwą drogę życia. Bankierzy widzą jednak tylko pieniądze, zapominają natomiast zupełnie o ludziach, którym one powinny służyć.

Z zamyślenia wyrwał mnie kolejny telefon. Tym razem był to mój stary przyjaciel, szeryf Oldberg.

— Doktor Mac, pilnie pana potrzebujemy! Jedynie pan może nam pomóc. Jesteśmy na starej farmie Powella. Otoczyliśmy bandę Hackerów. Jest z nimi ich dziewczyna...

Banda Hackerów. Założyli ją dwaj bracia, smutny i jedyny wyjątek od reguły. Obaj byli wychowankami naszego schroniska, niestety, w tym wypadku nasze zabiegi wychowawcze nie zdały się na nic. Opuścili nasze schronisko, kiedy tylko przekroczyli siedemnasty rok życia. Przedtem także już niejedno przechodzili. W ciągu kilku lat wychynami swoimi zasłużyli sobie na to, że wymieniano ich jednym tchem obok Johna Dillingera i Al Capone. Sally Lou McCoy poznała obu bliźniaków z listów gończych gęsto rozklejonych w naszym miasteczku. Miała już wówczas na swoim sumieniu cztery ofiary. Z miłości zakochała się w braciach, dołączyła do nich i stała się kochanką obu. Była ich złym duchem zagrzewając do coraz to nowych, zbrodniczych ekscesów.

— Co oni znowu przeszkrobali?, zapytałem.

— Napadli na bank, zastrzelili kasjera i policjanta, który próbował im przeszkodzić. I pomyśleć dwie ofiary za głupie dwanaście tysięcy dolarów. Zabrali też ze sobą młodego urzędnika, Billa Perkinsa. Trzymają go jako zakładnika właśnie na farmie Powella. Powiedzieli nam, że chcą rozmawiać tylko z panem, doktorze Mac. Czy podejmie się pan tej ryzykownej misji?

— Musisz odmówić, Robercie, powiedziała Clara. Przecież mogą także ciebie zamordować. Ta trójka to wcielone diabły. Nie ma w nich nic ludzkiego.

— No jak, doktorze, przystaje pan na naszą propozycję?, zapytał szeryf Oldberg.

— Będę tam za pół godziny, szeryfie.

Około czterdziestu ludzi szeryfa otaczało stary budynek farmy. Oczywiście kordon ustawiony był w odpowiedniej odległości. W farmie od dziesięciu lat nikt nie mieszkał. Stary, zaniedbany budynek wyglądał teraz groźnie.

W towarzystwie szeryfa był niski, otyły mężczyzna. Skąd ja go znałem? Ależ tak, to prezes banku, w którym dokonano napadu i któremu byłem winien dwanaście tysięcy dolarów.

— Nie wiemy ilu ludzi z bandy Hackerów znajduje się w budynku, odezwał się Oldberg. Na pewno jest tam Lamar i Maurice Hacker oraz Sally Lou. Od godziny żądamy aby się poddali, oni jednak obstają przy rozmowie z panem. Gdybyśmy chcieli wziąć dom szturmem, będzie to istotna rzecz. Ci bandyci mają nawet karabin maszynowy, a przede wszystkim trzymają Billa Perkinsa. I jeszcze jedno doktorze, powiedziałem, że to ryzykowna misja, podkreślał to raz jeszcze. Bardzo możliwe, że zechcą pana również zatrzymać jako zakładnika. Moim obowiązkiem jest ostrzec pana...

Tak, misja była rzeczywiście ryzykowna. Nie wolno mi było jednak stochrzyć. Nie tylko straciłbym całkowicie autorytet u swoich wychowanków, ale obciążono by mnie również wszystkimi ofiarami wścieklej strzelaniny jaka wywiązałaby się, gdybym zaniechał misji. Oczywiście nie miałem żadnej gwarancji czy moja mediacja odniesie jakiegokolwiek skutek. Mimo wszystko musiałem podjąć to ryzyko.

— Jeśli Maurice, Lamar i ta dziewczyna zgodzą się na moją propozycję chcę mieć pańskie słowo, szeryfie, że nic im się nie stanie.

— Mogę panu jedynie zagwarantować, że zostaną bezpiecznie odstawieni do więzienia w Calhoun. Co dalej będzie, to już nie moja sprawa...

Odwrociłem się i miałem zamiar odejść, przytrzymał mnie jednak za rękaw prezes banku.

— I proszę zapytać tych łobuzów, gdzie podziałli pieniądze!

W takiej chwili myślał tylko o swoich pieniądzach. Obrzydliwy facet.

Podszedłem do werandy. Widocznie obserwowano mnie cały czas, gdyż natychmiast otwarto drzwi.

— Witamy doktorze, odezwał się Maurice Hacker, to miło, że pan przyszedł, wyłacznie do pana możemy mieć zaufanie.

WROGU pokoju, w którym panował dziesięcioletni bałagan siedział Lamar. Nogawka powyżej lewego kolana była przesiąknięta krwią. Z sąsiedniego pokoju weszła Sally Lou, która chyba nigdy nie rozstawała się z pistoletem maszynowym.

— Co słysząc nowego w schronisku, doktorze, zapytał Maurice.

— Myślę, że nie mamy zbyt wiele czasu na towarzyską rozmowę, chłopcze. Gdzie jest Bill Perkins? Chcę go zobaczyć.

— Z tym będą niejakie trudności. Nie ma go tutaj.

Jakby to powiedzieć... wypuściliśmy go po drodze.

— Przestań nawijać!, wtrąciła się Sally Lou. Prawda wygląda tak, że Bill stawiał nam opór i wołał o pomoc.

— No więc, gdzie jest Bill Perkins?, zapytałem raz jeszcze.

— Związaliśmy go i wrzucili do przydrożnego rowu.

— Zapomniałeś dodać, że przedtem nafaszerowaliśmy go ołowiem, wtrąciła sarkastycznie Sally-Lou.

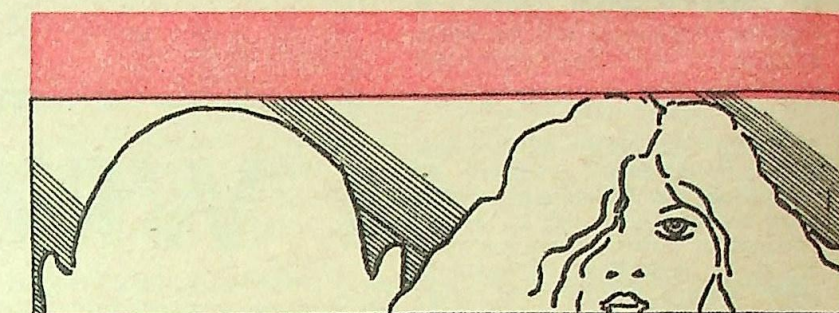
— Nie mogę tego słuchać! Zamordowaliście go z zimną krwią! Nawet zwierzęta tak nie postępują! Nie ukrywałem swojego przerażenia i oburzenia.

— Żądamy od pana pomocy, a nie kania!

— No dobrze, musiałem nad sobą zapanować, mogę wam jedynie zagwarantować, że wyjdziecie stąd bezpiecznie...

— I żaden z tych wściekłych łapaczy nie odstrzeli nas jak kaczki!, zapytał Lamar.

— Włos wam z głowy nie spadnie. Szeryf dał mi słowo honoru, że odstawi was bezpiecznie do więzienia w Calhoun. Tam będziecie czekali na proces. Nie wiem ile lat spędzicie za kratkami, ale jak wiecie kara śmierci została w naszym stanie zniesiona...



ryzykowna misja

MICHAEL ULLMANN

dziecie za kratkami, ale jak wiecie kara śmierci została w naszym stanie zniesiona...

Cała trójka wybuchnęła głośnym śmiechem.

— Calhoun?, zapytał Maurice, doktorze, pan chyba nie czyta gazet. Dokonał się tam również napad. Była to kasa oszczędności. Niestety, nie wszystko poszło zgodnie z planem. Kilku policjantów czekało na dworze. Prując z pistoletów maszynowych utorowaliśmy sobie drogę. Szkoda, że w tę strzelaninę wpłynęło się kilkoro dzieci. Więzienie w Calhoun to stary, zmurzały budynek, tamtejsi mieszkańcy wzięliby go szturmem. Jak pan wie lynch nie należy w tych okolicznościach do rzadkości. O, nie. Na taką propozycję nie możemy przystać. Oto czego żądamy: wolną drogę, samochód z pełnym bakiem benzyny, trzy godziny przewagi. Jeśli nasze warunki nie zostaną spełnione przebijemy się swoim sposobem. Poszukujemy ogniem automatów wszystko co się rusza...

— Pierwszą kulę przeznaczymy dla pana, doktorze, powiedziała spokojnie Sally Lou, bawiąc się jakby od niechcenia bezpiecznikiem automatu.

— Dobrze, przekażę wasze żądania szeryfowi.

— Wiedzieliśmy, że możemy na pana liczyć, powiedział Maurice, otwierając neseser. Zechce nam pan jeszcze wyświadczyć małą przysługę.

W torbie znajdowały się pliki banknotów.

— To jest nasz łup, doktorze. Banknoty nie są trefne, nie były ponumerowane. Weźmie pan te pieniądze ze sobą.

— Nigdy się na to nie zgodzę, odpowiedziałem.

— Zgodzi się pan, doktoru, przykro by nam było użyć mocniejszych argumentów. Proszę nie zapominać,

że mamy swoich ludzi. Ale do rzeczy: zabierze pan te pieniądze, po jakimś czasie nawijemy z panem kontakt i zwróci nam pan je grzecznie. Oczywiście, nie za darmo, dzie sięć procent prowizji dla pana. Jeśli się nie mylę schronisko potrzebuje pilnie pieniędzy.

— Doprawdy nie wiem co zrobić... Właściwie to on miał rację. Jeśli jakimś cudem nie zdobędziemy pieniędzy będziemy musieli zamknąć schronisko. Sześćdziesięcioro dzieci znajdzie się na ulicy...

Maurice przerwał swoje rozmyślanie.

— Nie ma się nad czym zastanawiać, doktorze. Pan pomoże nam, a my panu. Jedną ręką myję drugą.

— No więc zgoda. Przekażę waszą propozycję szeryfowi.

— To mało, doktorze. Da nam pan słowo, że wyjdziemy stąd cało.

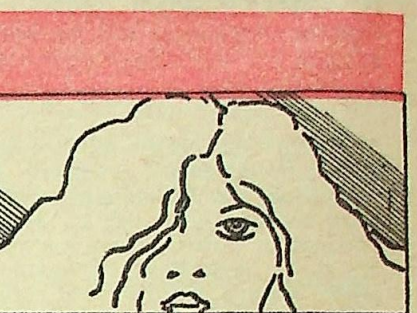
— Dobrze, daję wam na to swoje słowo.

Po chwili opuściłem dom. Obserwacja jesionka stanowiła doskonałą kryjówkę dla dwunastu tysięcy dolarów.

Szeryf Oldberg przywitał mnie z wyraźną ulgą.

— Czego żądają ci zbrodniarze?

— Wolną drogę, samochód z ba-



ryzykowna misja

MICHAEL ULLMANN

kiem pełnym benzyny i trzy godziny przewagi. Dopiero wówczas możecie rozpocząć pościg.

— Nie wchodzi w rachubę!

— Teraz jestem pańskiego zdania, szeryfie. I jeszcze jedno: Bill Perkins nie żyje! Ponadto obawiam się, że Hackersi i Sally Lou korzystając z samochodu będą strzelać bez pardonu...

— Muszę dbać o bezpieczeństwo. Wydam swoim ludziom polecenie, aby nie oszczędzali nikogo, kto znajduje się w tym starym budynku. Jak bez pardonu to bez pardonu.

Szeryf wydał kilka rozkazów.

— Czy dowiedział się pan, gdzie schowali pieniądze?

— Pieniądze? Nie, całkiem o tym zapomniałem.

— Miałas rację, odezwał się do Clary, kiedy wracaliśmy do domu, tym chłopcom nie można już pomóc. Jedyna rzecz pocieszająca w tej całej makabrycznej historii to to, że dali mi dwanaście tysięcy dolarów.

— Dali ci te pieniądze?

— No tak, wprowadziłem nie dotrzymałem słowa, ale uczyniłem to z pobudek humanistycznych.

USŁYSZELIŚMY za sobą strzelaninę. Zatrzymałem samochód. Po dwóch minutach zapanowała cisza.

— Karetka do mnie! Zabrać ciała całej bandy! Aż do nas dotarł głos szeryfa dającego polecenie przez ręczny megafon.

— Najlepiej będzie jak jutro z rana zadzwonisz do banku, odezwała się Clara, to naprawdę wspaniałe uczucie narzeczcie nie mieć długów...

TV PROGRAM

19-25. III. 1976 r.
PIĄTEK

8.05 - „Oliwier” film ang. 16.30 - Dziennik. 16.40 - Obiektów. 17.00 - Pora na Telesfora. 17.35 - Dla młodych widzów. 17.55 - „Nie tylko bobry”. 18.30 - TV Informator wydawniczy. 18.45 - Eureka. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Wiadomości sportowe. 20.25 - „Mój program” - przedstawia Edward Dziewoński. 21.35 - „Drogowskazy”. 22.20 - Dziennik. 22.35 - „Na końcu języka”.

Program II

17.30 - Jęz. angielski. 17.35 - Tow. Wiedzy Powszechnej 18.05 - „Oliwier” - film prod. ang. 19.00 - Rozmaitości Wrocławskie. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Wiadomości sportowe. 20.25 - Ludzie nauki - prof. Jerzy Grzechowiak. 20.55 - „Drogi nowoczesności”. 21.25 - 24 godziny. 21.35 - „Zycze szczęścia” - film prod. radz. 22.50 - Jęz. rosyjski. 23.25 - Nurt

SOBOTA

8.45 - „Zycze szczęścia” - film radz. 15.10 - Obiektów. 15.30 - Sprawozdawczy magazyn sportowy. 16.15 - Dziennik. 17.15 - Sobota młodych. 18.05 - Progr. publicystyczny. 19.30 - Monitor. 20.20 - Z najlepszymi życzeniami dla pracowników „ZASTALU”. 21.40 - Dziennik. 22.00 - Wiadomości sportowe. 22.10 - Teatr Komedii M. Fernaud „Nie trzaskać drzwiami”. 23.10 - Opowieści starzego pana.

Program II

17.00 - „Puchar Wiosny w gimnastyce artystycznej”. 18.15 - Wojskowy film dokumentalny. 18.40 - Rozmaitości Wrocław. 19.30 - Monitor. 20.20 - „Pechowa wystawa” - z cyklu „Telefon 110”. 22.50 - 24 godziny 23.00 - „Bal w operze” - film prod. radz.

NIEDZIELA

7.40 - Bieg po zdrowie. 8.00 - Dziennik. 8.15 - Wiadomości sportowe. 8.20 - Z albumu chopinowskiego. 9.00 - Tele-ranek. 10.30 - Antena. 10.55 - Koncert muzyki polskiej. 12.00 - Dziennik. 20.15 - „Świat, który nie może zginąć”. 12.50 - „Piórkiem i węglem”. 13.20 - „Bajkowy koncert zyczeń”. 14.25 - Poezja polska. 14.50 - „Spotkania i powroty”. 15.20 - Losowanie Dużego Lotka. 15.35 - „Ze Śląskiem przez kraje i kontynenty”. 16.45 - „Wiosna panie sierżancie” - film prod. polskiej 18.15 - „Tele-Echo”. 19.30 - Dziennik. 20.20 - Bajka dla dorosłych 20.30 - „Gniazdo” - film prod. polskiej. 22.05 - „Alicja Malewska zaprasza czyli...”. 22.50 - Informacyjny magazyn sportowy.

Program II

14.35-23.00 - Przegląd polskich filmów dokumentalnych i fabularnych: „Dziura w ziemi” - film fabularny. 16.25 - „Podróż w 30-lecie” - film dokumentalny. 17.50 - „Warszawski dzień” - film rozrywkowy. 18.20 - Film TVP. 19.30 - Dziennik. 20.20 - „Rosnące krajobrazy” - film animowany 20.30 - Polski film dokumentalny. 21.35 - „To ziemia” - film rozrywkowy. 22.05 - Film fabularny.

PONIEDZIAŁEK

16.30 - Dziennik. 16.40 - Obiektów. 17.00 - Zwierzyniec. 17.40 - Echo stadionu. 18.00 - „Marzenia a rzeczywistość” - I odc. serialu węg. 19.00 - Szare na złote. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Wiadomości sportowe. 20.25 - Teatr TV: Joseph Conrad - „Smuga cienia”. 21.40 - Kwadrans dla Haliny Frackowiak.

22.00 - Dziennik. 22.15 - „Ogłoszenia drobne” - film-dok.

PROGRAM II

17.00 - Język niemiecki. 17.30 - Zagraniczny film dok. 18.20 - Nie tylko piosenka - Bel canto. 19.00 - Rozmaitości - Wrocław. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Wiadomości sportowe. 20.25 - Świat, obyczaje, polityka. 21.00 - Z kamerą w TV bułgarskiej. 21.30 - 24 godziny. 21.40 - „Hej załoty, hejże”. 22.15 - Język angielski. 22.45 - Nurt.

WTOREK

8.30 - „Marzenia a rzeczywistość” - film węg. 16.30 - Dziennik. 16.40 - Obiektów. 17.00 - Na wielkim i małym ekranie. 17.30 - Co dalej maturzysto. 17.40 - „Romantyczny fortepian” - pr. rozrywk. TV CSRS. 18.15 - XYZ - cz. II. 18.45 - Co dalej maturzysto. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Wiadomości sportowe. 20.35 - „Wykryć szpiega” - radz. film fab. 22.05 - Świat i Polska. 22.50 - Dziennik. 23.05 - „Serenady wieczorne”.

PROGRAM II

16.10 - Język angielski. 16.45 - „A może by tak” - rep. 17.20 - Fakty, opinie, hipotezy. 17.45 - Teatr TV: Joseph Conrad: „Smuga cienia”. 19.00 - Rozmaitości - Wrocław. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Wiadomości sportowe. 20.30 - Wtorek melomana. 21.35 - 24 godziny. 21.45 - „Diagnoza” - węg. film fab. 22.50 - Język niemiecki.

ŚRODA

16.30 - Dziennik. 16.40 - Obiektów. 17.20 - Międzynarodowy mecz w piłce nożnej Polska - Argentyna. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Wiadomości sportowe. 20.25 - Kino interesujących filmów - „Tak długa nieobecność” - film wł.-franc. 22.15 - Żywy instrument - „Rękami i nogami, czyli rzecz o organach”. 22.50 - Dziennik.

PROGRAM II

16.20 - Język francuski. 16.55 - Auditorium maximum. 17.25 - Dla młodych widzów. 17.55 - „Tajemnicze ślady” - I odc. sens. filmu NRD. 19.00 - Rozmaitości - Wrocław. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Wiadomości sportowe. 20.25 - „Wratistavia cantans 75”. 21.05 - 24 godziny. 21.15 - Łoża. 22.00 - Język angielski. 22.30 - Nurt.

CZWARTEK

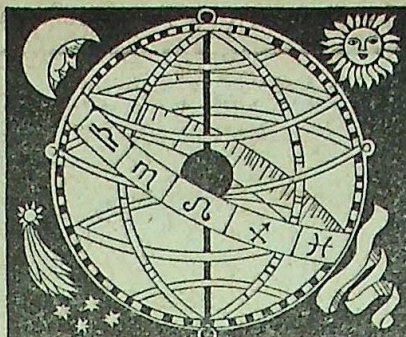
8.30 - „Tak długa nieobecność” - film fab. włosko-franc. 16.30 - Dziennik. 16.40 - Obiektów. 17.00 - Ekran z bratkiem. 18.30 - Ostatni wolni Indianie - pr. oświatowy. 19.05 - „Gody w Godowie” - rep. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Wiadomości sportowe. 20.25 - Przypomina-my, radzimy. 20.30 - „Detektyw ze stacji Union” - film fab. USA. 22.00 - Pegaz. 22.45 - Dziennik.

PROGRAM II

16.25 - Język rosyjski. 16.50 - Morskie cigniwa 17.20 - Liban - rep. 17.50 - „Po trzech latach”. 18.05 - „Edukacja” - film dok. 18.35 - „Wielkie nadzieje” - film ser. ang. 19.00 - Rozmaitości - Wrocław. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Wiadomości sportowe. 20.25 - Na muzycznej mapie Polski: Częstochowa. 20.50 - „Strategia pokoju”. 21.25 - 24 godziny. 21.35 - „Słowa za słowa”. 22.05 - „Beethoven w tanecznych rytmach”. 22.40 - Język francuski. TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TELEWIZJA CSRS

PIĄTEK: 20.35 - Serial radziecki 22.35 - Teatr TV. Program II: 18.25 - Serial NRD. 19.35 - Film krym. ang. o Scotland Yardzie. 20.50 - „Świt musi przyjść” - film pakistański. 20.20 - Zawody narciarskie o Puchar Tatr. SOBOTA: 10.25 - Serial węgierski. 13.30 - Zawody narciarskie o Puchar Tatr. 15.30 - Serial NRD. 16.55 - Skoda Pilzno - Słowian Bratislava - I liga piłk. nożnej. 20.00 - Teatr TV. 21.30 - C. Miličker: „Madame du Barry” - opera. 23.00 - Film franc. Program II: 17.40 - Serial radziecki. 21.20 - Komedial TV. NIEDZIELA: 10.20 - Bułg. serial TV. 13.00 - Zawody narciarskie o Puchar Tatr. 17.05 - Film słowacki. 20.00 - „Matka” serial TV CSRS. Program II: 10.00 - Zawody w gimnastyce sportowej mężczyzn - CSRS - Węgry. 20.00 - Teatr TV.



GWIAZDY MOWIA...

19-25. III. 1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III-20.IV

W nadchodzącym tygodniu - sukcesy na polu zawodowym. Uda ci się ponadto zrealizować projekt, który początkowo wydawał się mało realny. Około środy spotka cię miła niespodzianka, sprawcą będzie ktoś niedawno spotkany.

BYK 21.IV-21.V.

Początkowe dni tygodnia trzeba będzie poświęcić bliskiej osobie i jej problemom, z którymi nie potrafi sobie jakoś poradzić. Twoje doświadczenie w tej materii, a ponadto obiektywne spojrzenie na sprawę zapewne skutecznie pomogą.

BLIŹNIĘTA 22.V-21.VI.

Poznasz kogoś, kogo indywidualność w znacznym stopniu wpłynie na decyzję jaką przyjdzie ci podjąć niebawem. Na przełomie tygodnia przejściowe problemy finansowe związane z zadawnionymi zobowiązaniami.

RAK 22.VI-22.VII.

Przed tobą konieczność wyjazdu, którego raczej nie należy już odkładać. Ten tydzień sprzyja bowiem Rakom w podróży... Za parę dni - bardzo dobra wiadomość dotycząca tęsknot serca.

LEW 23.VII-22.VIII.

Nie słuchaj rad mających na celu nakłonienie cię do przeprowadzenia gwałtownych i radykalnych zmian, nawet jeżeli masz po temu chęci... Pora jest bowiem niekorzystna i rozsądniej będzie poczekać jeszcze.

PANNA 23.VIII-22.IX.

Sprawy sercowe zabiorą cię nagle i bez reszty. Postaraj się jednak nie tracić całkowicie kontaktu z rzeczywistością, zwłaszcza z tymi sprawami, które wymagają terminowości i rzetelności w realizacji.

WAGA 23.IX-23.X.

Propozycja, jaką otrzymasz niebawem, wydać ci się może początkowo nazbyt kłopotliwa i krebuieca. Zastanów się nad nią jednak warto, tym bardziej że przy wszechstronnym rozpatrzeniu się wyjdą na jaw niebagatelne dobre strony.

SKORPION 24.X-22.XI.

Ktoś za wszelką cenę usiłuje zainteresować cię sobą. Miej się na baczności, bo pod pozorami niewinnej zabawy kryją się głębsze machinacje, których jednoznaczna wymowa nie pozostawia złudzeń...

STRZELEC 23.XI-21.XII.

Sprawy ułożą się na tyle pomyślnie, że będzie można myśleć o sobie i o swoich najbardziej prywatnych marzeniach. Nie odkładaj na później ich realizacji, bo nie wiadomo, czy taka okazja powtórzy się kiedykolwiek...

KOZIOROŻEC 22.XII-20.I.

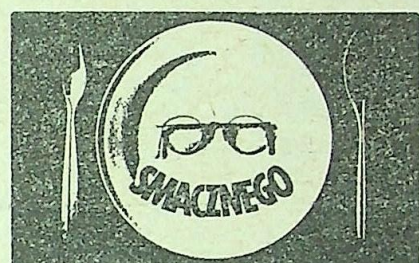
W kłopotliwej sytuacji postawi cię ktoś komu bez zastanowienia powierzasz wszystkie swoje problemy. Pomoc życiowych ci osób zapewne pozwoli na szybkie zażegnanie tego incydentu, który oby nauczył cię ostrożności na przyszłość.

WODNIK 21.I-20.II.

Twoje zamiary są nazbyt ryzykowne dlatego zanim poczynisz jakiegokolwiek kroki w kierunku ich realizacji, zastanów się jeszcze. A może zasięgnij też rady u bardziej doświadczonych przyjaciół.

RYBY 21.II-20.III

Sprawy skomplikują się dosyć poważnie i to z powodów od ciebie niezależnych. Zamiast jednak rozpaczować, spróbuj przemyśleć się do nowej sytuacji. Przy końcu tygodnia - niespodziewana, miła wizyta.



OMLETY

Wersja I - proporcje na jedną osobę. Weź dwa jajka, oddziel żółtka od białek. Żółtka dobrze rozetrzyj z płaską łyżeczką cukru, dwiema płaskimi łyżeczkami maki i szczyptą soli. Białka ubij na sztywną pianę i dokładnie, delikatnie wymieszaj z żółtkami. Na rozgrzanej patelni rozpuść orzeszek masła i wylej masę omietową. Smaż na małym ogniu. Gdy się omlet przyrumieni od spodu, przewróć go ostrożnie na drugą stronę. Powinien smażyć się powoli, około 10 minut. Podawaj przykryty warstwą gorącego szpinaku albo warstwą przesmażonych w maśle pieczarek, albo warstwą zielonego groszku z puszką, albo na słodko z sokiem czy konfiturą.

Wersja II

Do przygotowanej jak wyżej masy omietowej dodaj kawałeczki wędzonej ryby albo szynki, albo też podzieloną na ćwiartki pomarańczę. Gotowy omlet z rybą czy szynką posyp po wierzchu tartym żółtym serem albo polej ketchupem, a omlet z pomarańczą posyp cukrem.

ogłoszenia drobne

WYPOŻYCZALNIA sukien i welonów ślubnych. Bolesławiec, Dzierżyńskiego 14/4. Teodozja Maj. 288-p

ZAMIENIE M-4 w centrum Legnicy na podobne w Lubinie. Wiadomość: tel. 278-59. 054620-g

ZAMIENIE mieszkanie w Wejherowie blisko Gdyni, duży pokój, kuchnia łazienka, przedpokój, c.o. na podobne w Cieplicach Jedlinie, Szczawinie, Boguszowie, Wrocławiu, Głuszyca lub innej miejscowości. Wiadomość: Gdynia 21 skrytka 5. g-054625

SPRZEDAM psa dog niemiecki arlekin 10-miesięczny. Wiadomość: tel. 41661 po godz. 19. g-000872

SUKNIE ślubne, welony poleca wypożyczalnia - Cecylia Gaca, Lubin, Kopernika 6. 000856-g

proponujemy

„GNIAZDO” polski film historyczny o początkach naszej państwowości. Z tym okresem wiąże się wiele baśni i legend. Najważniejszym momentem filmu jest bitwa pod Cedynią, wielkie zwycięstwo Mieszka I nad zjednoczonymi siłami niemieckich margrabiów. Są także ukazane zabiegi pierwszego historycznego władcy Polski by zjednoczyć pod swoją władzą plemiona słowiańskie i stworzyć silne państwo, którego zasięg terytorialny był niemal równy dzisiejszemu.

Film reżyserował Jan Rybkowski. Rolę Mieszka I powierzył Wojciechowi Pszoniakowi. W pozostałych rolach występują Marek Bargielowski, Wanda Neuman, Franciszek Pieczka, Bolesław Plotnicki i inni.



W Telewizyjnym Teatrze Komedii zobaczymy sztukę Michaela Fermou-da „NIE TRZASKAĆ DRZWIAMI”. Jedną z postaci odtwarza tam Pola Raksa.

